Adresas: Vilnius, Vysk. Matulevičiaus -vė 4
Adres: Wilno, ul. Biskupa Matulewicza 4
Redakcja, tel. 79, przyjmuje od godz. 11 do 14-ej.
Administracja, tel. 99, czynna od godz. 9—20 bez przerwy

Rok XV. Nr 41 (5026) Środa, 21 Lutego 1940 r.
„VILNIAUS KURJERIS"

Dziś 8 stron Cena 15 centów

Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową lub dostawą do domu — 3 lt. 50 cnt. Zagranicą 6 lt.

KURJER WILEŃSKI

TEMATY DNIA

(a) Wrzawa wywołana sprawą statku „Altmark" oderwała naszą uwagę od innych ważnych odcinków Europy. Po pierwsze Elta donosi nam o coraz to potężniejszych walkach w Finlandii. Mimo silnego oporu wojsk fińskich ofenzywa sowiecka prze bezustannie naprzód i przybliża się stale do swego celu: do miasta Wyborga. Podobno oddziały sowieckie znajdują się już o 10 km. od tego miasta. Zajęcie Vilpuri rozstrzygnęłoby walki na niezmiernie ważnym odcinku karelskim na korzyść Sowietów. Jest jednak zawcześnie na przesądzenie wyniku walk na linii Mannerheima. Nie chodzi tu o pomoc zagraniczną, która w tych warunkach zapewne będzie w tym rejonie spóźniona, ale o pomyślny rozwój działań fińskich na północ od jeziora Ładogi. Na podstawie ostatnich swych sukcesów na tym froncie, Finowie mają nadzieję na odciążenie tak bardzo zagrożonego frontu karelskiego, a może nawet na skuteczną dywersję fińską na flankę lub tyły.

Na froncie zachodnim zwiększyła się nieco działalność patroli i artylerii. Stereotypowe, słynne dziś komunikaty generała Gamelin: „Rien à signaler" — „Nic godnego uwagi" powtarzające się dzień w dzień miesiącami, ustępują dziś niekiedy miejsca takim komunikatom, jak „Activité locale d'artylerii" — „Lokalna działalność artylerii" i t. p. Już i to duży postęp na tym skostniałym froncie zachodnim, choć na dal ta wojna na zachodzie jest jakaś „dziwna". Np. niedawno Anglicy ...pobili Francuzów, ale oczywiście, w footballu 2:1. Był to mecz między reprezentacjami obu armii bardzo galowy, z udziałem generałów etc.

Znamienna aktywność Moskwy
w obliczu ostatnich wydarzeń

Narady ze Szwecją

„Izwiestia" donoszą: Wczoraj rano przybył do Moskwy minister pełnomocny i nadzwyczajny poseł Szwecji p. Sazaen.

Na dworcu przybyłego pełno mocnego ministra Szwecji powitali przedstawiciele Komisariatu Spr. Zagranicznych.

RYGA (tel. wł.). W sferach dyplomatycznych w Londynie utrzymują, że przyjazd specjalnego posła do Moskwy ma oznaczać próbę pośrednictwa Szwecji przy pokojowej likwidacji konfliktu sowiecko fińskiego. (cz)

Ostrzeżenie przed Anglią i Francją

MOSKWA. (Elta). „Tass" ogłasza komunikat otrzymany ze Sztokholmu, który wskazuje na uwagę Moskwy w stosunku do wahań polityki skandynawskiej w związku z konfliktem fińskim. Agencja stwierdza, iż im większe sukcesy ma armia sowiecka w Finlandii, tym bardziej zauważyć można działanie dyplomatyczne Anglii i Francji w Szwecji i Norwegii, celem zaś tego działania jest nakłonienie Szwecji do rozpoczęcia działań wojennych przeciwko Zw. Sowieckiemu. Według agencji, w szerokich kołach szwedzkich wzbudza to wielki niepokój. Według wiadomości agencji plany angielskie i francuskie w chwili obecnej zmierzają do zmiany rządu szwedzkiego, który odmówił udzielenia Finlandii pomocy wojskowej. Nowy rząd szwedzki miałby bez wahania wykonywać plany angielskie i francuskie.

Coś się dzieje na Kaukazie

MOSKWA. (Elta). Włoska agencja telegraficzna „Stefani" podała otrzymaną ze Stambułu wiadomość, iż na Kaukazie oddziały sowieckie przeszły granicę Turcji i że dowództwo armii tureckiej wysłało tam pewien oddział wojskowy dla zbadania przyczyn przekroczenia przez oddziały sowieckie granicy, oraz że przy tym nie odbyły się żadne utarczki.

„Tass" upoważniony jest do stwierdzenia, iż wiadomość podana przez agencję „Stefani" jest zwykłym wymysłem.

Turcja ustaliła zasady ochrony gospodarki narodowej

STAMBUŁ. (Elta). Rząd Turcji postanowił zastosować ustawę o ochronie gospodarstwa narodowego. Ustawa ta wchodzi w życie w wypadkach, gdy: 1) ogłaszana jest mobilizacja częściowa i powszechna, 2) gdy Turcja rozpoczyna wojnę, lub 3) podczas wojny pomiędzy innymi państwami, która narusza interesy Turcji.

Interesy aliantów nad Dunajem

Bukaresztański korespondent „XX Amžius" donosi, że w dniu wczorajszym rozpoczęły się specjalne narady państw zainteresowanych w sprawie komunikacji na Dunaju. W konferencji biorą udział przedstawiciele następujących państw: Niemiec, Francji, Anglii, Rumunii, Jugosławii i Włoch. Korespondent dowiaduje się z dobrze poinformowanych źródeł, że delegacja niemiecka za pośrednictwem włoskim, ma wręczyć stronie alianckiej warunki pokojowe.

—:::—

Rokowania litewsko-niemieckie

W dniu onegdajszym przejazdem z Moskwy do Berlina zatrzymała się w Kownie delegacja do rokowań handlowych sowiecko niemieckich w osobach dr Rittera i dr Schnuure. W dniu wczorajszym delegacja była przyjęta przez posła niemieckiego w Kownie Zechlina i wraz z nim przyjęta następnie przez litewskiego ministra spraw zagranicznych Urbszysa. Następnie obaj delegaci udali się do dyrektora departamentu zachodniego ministerstwa spraw zagranicznych dr Norkajtisa. W czasie tych konferencji omawiane były między innymi sprawy unormowania przyszłych prac nad umową gospodarczą niemiecko-litewską, której narady będą już w najbliższym czasie rozpoczęte w Kownie.

SPRAWY POLSKIE

Gen. Haller w Chicago

Z Waszyngtonu donosi PAT: Dnia 10 lutego przybył do Chicago gen. Józef Haller, znany organizator armii polskiej we Francji w czasie ostatniej wojny światowej.

Wieczorem w jednej z największych sal Chicago odbyło się zgromadzenie z udziałem 23 tys. osób.

Przemówienie wygłosił Herbert Hoover, omawiając sytuację Polski z humanitarnego punktu widzenia oraz wyrażając gorącą wiarę w przyszłość Polski. Jak wiadomo, prezydent Hoover jest doktorem honoris causa Uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie.

Przemawiali pozatym: burmistrz Chicago Kelly Maccormick, prezes rady Polonii amerykańskiej Świetlik oraz prezes organizacji Polaków Kermer.

Na zgromadzeniu tym wystąpił również słynny tenor polski Jan Kiepura, który odśpiewał szereg pieśni i wygłosił płomienne przemówienie.

„Cele wojenne polskiego wychodźtwa"

(r) Jest to dosłownie przełożony tytuł artykułu czołowego w „Deutsche Allg. Zeitung" (Nr. 69—70 z dn. 10 lutego b. r.). W depeszy tej pismo niemieckie cytuje szereg oświadczeń prasy polskiej na temat żądań terytorialnych wychodźtwa polskiego. Polacy żądają dla siebie Prus Wschodnich i prawych brzegów Odry. „Voelkischer Beobachter" omawiając te projekty cytuje głos jednego z pism polskich: „Gdybyśmy wyzyskali zwycięstwo Jagiełły pod Grunwaldem nie byłoby dziś Hitlera". Odpowiedź na te żądania padnie zdaniem „V. Beob." niezadługo.

W. Brytania i Francja organizują pomoc dla Finlandii

Senacyjny finał wielkiej bitwy w rejonie Uoma — Suskujaerwi

na północno-wschodnim wybrzeżu jez. Ładogi

HELSINKI (Elta). Ogłoszony w poniedziałek komunikat naczelnego dowództwa fińskiego podaje, iż w dniu 18 lutego nieprzyjaciel dokonał ataku o charakterze lokalnym, przeciw nowym pozycjom fińskim pomiędzy zatoką Fińską i Vuoksi. Atak ten został odparty ze stratami dla nieprzyjaciela. Zostało zniszczonych 6 czołgów armii Zw. Sowieckiego. Na północno-wschód od Salmenkaita oddziały armii fińskiej rozproszyły jedną grupę wojska sowieckiego. Łupem wojennym stały się 3 działa, kilka karabinów maszynowych i pewna ilość materiału wojennego. Rozpoczęty w poniedziałek w południe atak nieprzyjaciela przy Taipale był kontynuowany. Na północno-wschód od jeziora Ładogi oddziały armii fińskiej osiągnęły wielkie zwycięstwo przez zajęcie ważnego punktu, którego broniły znaczne siły nieprzyjaciela. Finowie odebrali 20 czołgów, 36 dział różnych modeli, 17 traktorów. 32 kuchnie polowe, 25 samochodów 260 różnych wozów itd. Po tej bitwie armia fińska stoczyła zupełnie zniszczyła 18 dywizję sowiecką, która została osaczona, gdy się posuwała od Uoma do Suskyjaerwi. Dywizja ta, która przed osaczeniem otrzymała znaczną pomoc, utraciła 18 000 żołnierzy, a także cały materiał wojenny.

Na ogół na froncie lądowym, nie było nic ważniejszego. W dniu 18 lutego lotnictwo fińskie dokonało pomyślnych lotów wywiadowczych i zbombardowało frontowe i pozafrontowe linie nieprzyjacielskie.

Wiele walk powietrznych kończyło się dla Finów pomyślnie. W rejonie działań wojennych działanie lotnictwa nieprzyjacielskiego było nadzwyczajny żywe w dniach 18 i 19 lutego. Zostały zbombardowane miasta Kexholm, Wilmanstrand i Viipuri. To ostatnie zostało zbombardowane przez kilka eskadr nieprzyjacielskich. Wewnątrz kraju samoloty nieprzyjacielskie bombardowały Kotka, Kouvola oraz okręg Iisalmi i Pori.

Według dotychczas otrzymanych wiadomości, zostało zabitych kilka osób cywilnych i zniesiono wielką ilość domów. W dniu tym nad Finlandią przeleciała największa ilość samolotów nieprzyjacielskich od początku wojny. Według stwierdzonych wiadomości zostało strąconych 20 samolotów nieprzyjacielskich. W dniu 19 lutego popołudniu, ogłoszony został w Helsinkach alarm przeciwlotniczy, jednak nie został zauważony żaden obcy samolot.

BRUKSELA. (Pat). Jak donosi korespondent belgijskiej agencji telegraficznej z Londynu, Anglia i Francja biorąc pod uwagę ciężkie położenie Finlandii, chcą przyspieszyć udzielenie jej pomocy, szczególnie zaś wysłanie ochotników i artylerii. Pozatym państwa te chcą przesłać do Finlandii samoloty nie drogą morską, jak dotychczas, lecz bezpośrednio drogą powietrzną.

*

Sztokholmski korespondent „XX Amžius" podkreśla z całym naciskiem wielkie niezadowolenie opinii publicznej szwedzkiej wobec stanowiska zajętego przez rząd w sprawie Finlandii. Panuje przekonanie, że nawet w łonie gabinetu szwedzkiego brak jest w tej chwili jednomyślności, szczególnie wobec nacisku ze strony państw aliancikich.

„W Szwecji może wytworzyć się stan wojenny"

Król Gustaw z bólem w sercu aprobował stanowisko swego rządu w sprawie Finlandii

SZTOKHOLM (Elta). W dniu 19 lutego król Szwecji złożył oświadczenie, w którym poparł stanowisko rządu w sprawie odmowy udzielenia Finlandii pomocy wojskowej. W oświadczeniu tym powiedziano:

„Uważam za swój najważniejszy obowiązek postarać się na ile to będzie możliwe uchronić mój kraj od udziału w fatalnym konflikcie, który obecnie szaleje na świecie". Podkreślając „wyjątkowy podziw dla walki, jaką prowadzą bracia w Finlandii z dużo większymi siłami", król zaznaczył, iż Szwecja w różny sposób już do pomogła Finlandii lecz już od początku dla do zrozumienia iż Finlandia nie może liczyć na bezpośrednią pomoc wojskową. „Po rozważeniu całego tego zagadnienia z bólem w sercu postanowiłem przyłączyć się do tego stanowiska. W przeciwnym wypadku Szwecja stanęłaby przed największym niebezpieczeństwem — wciągnięci do wojny nie tylko ze Związkiem Sowieckim lecz i z innymi wielkimi państwami. Takiej odpowiedzialności nie mogłem na siebie wziąć".

Dalej w oświadczeniu królewskim zaznaczono, iż Szwecja w tym wypadku nie mogłaby udzielić Finlandii i tej pomocy, której udziela obecnie. Na zakończenie tego oświadczenia powiedziano, iż naród zrozumie jego stanowisko i je poprze.

SZTOKHOLM (Elta). DNB donosi, iż obywatele Anglii zamieszkali w Szwecji otrzymali okólnik, w którym podkreślono, iż w Szwecji może wytworzyć się stan wojenny. Wszyscy obywatele angielscy podzieleni zostali na grupy po 20—30 osób, na czele których stoi jeden mianowany kierownik, który musi utrzymać kontakt z konsulatem Wielkiej Brytanii. Konsulat za pośrednictwem tych kierowników będzie udzielał wskazówek, których wymagać będzie sytuacja polityczna. Okólnik ten ogłoszony został w dniu 19 lutego przez pismo „Stockholms Tidningen".

„Laikas": Prasa włoska podaje, że w społeczeństwie szwedzkim oświadczenie o stanowisku rządu szwedzkiego nieudzielenia pomocy Finlandii wywołało wielkie niezadowolenie. Niektóre pisma szwedzkie domagają się, by w tej sprawie odbyło się referendum narodowe.

Stan zdrowia gen. Rasztikisa polepszył się

W stanie zdrowia gen. Rasztikisa nastąpiło, jak podają, znaczne polepszenie, możliwym jest więc, iż on wyzyska on całego urlopu zdrowotnego i wcześniej powróci do urzędowania.

Dookoła wypadku ze statkiem Altmark

Sytuacja Norwegii bez zmian

Znamienny wywiad prezesa parlamentu Hambro

OSLO (Elta). Przewodniczący Stortingu i komisji spraw zagranicznych Hambro w udzielonym wywiadzie o incydencie statku „Altmark" oświadczył, iż brytyjskie okręty wojenne w „sposób in flagranti naruszyły terytorium państwa neutralnego". Dalej Hambro zaznaczył, iż „trudno jest Norwegii zrozumieć to bezwzględne naruszenie praw suwerennych, jakie zaszło w stosunku do Norwegii, która z tradycji i uczuć jest najlepszym przyjacielem Anglii. Wybrany na ten gwałt czas jest szczególnie godny uwagi. Kończyliśmy nasze rokowania z Wielką Brytanią w sprawie zawarcia umowy handlowej. Oczywiście po tym naruszeniu terytorium Norwegii rozmowy w sprawie handlu i żeglugi pomiędzy Wielką Brytanią a Norwegią znalazły się w zupełnie w innej sytuacji". Hambro oświadczył, iż miał chęć zapytania ministra spraw zagranicznych czy państwa neutralne grupy Oslo nie powinny naradzić się w sprawie aktywnej współpracy, aby razem ogłosić energiczny protest przeciwko bezwzględnym metodom wojny, które wywołały tak wielkie zgorszenie oraz przeciwko naruszeniu prawa międzynarodowego przez stronę niemiecką. Oświadczył on dalej: „Moja interpelacja miała być wniesiona we wtorek, lecz ze względu na ostatnią brytyjską napaść, która prawnie i politycznie posiada dużo większe znaczenie, niż jakieś inne wydarzenia dotyczące nas w czasie wojny, zmuszony zostałem do zaniechania złożenia tej interpelacji".

Wyjaśnienie min. Kohta w Stortingu.

OSLO (Elta). Reuter donosi, iż minister spraw zagranicznych Norwegii Koht przemawiając w dniu 19 lutego w Stortingu oświadczył, iż brytyjskie okręty wojenne gwałtem naruszyły neutralność Norwegii, zatrzymując statek „Altmark", który jest służbowym statkiem państwowym, a przez to na podstawie prawa międzynarodowego, musi być traktowany jako okręt wojenny. „Altmark" zatrzymany był przy fiordzie Trondheim przez torpedowiec norweski, który zażądał pozwolenia przeprowadzenia kontroli. Kapitan tego statku natychmiast się zgodził. Okręty wojenne mogą nie pozwalać na przeprowadzenie kontroli a przedstawiciel floty norweskiej miał prawo uznać to co jemu oświadczył kapitan. O prawdziwości oświadczenia kapitana oficer norweski mógł się przekonać z dokumentów statku „Altmark".

Pogrzeb 6 niemieckich marynarzy.

OSLO (Elta). Według wiadomości radiowych w dniu 19 lutego przy udziale konsula niemieckiego w Hauge i posła niemieckiego w Oslo, odbył się w Hauge pogrzeb 6 marynarzy statku niemieckiego „Altmark".

Anglicy są dżentelmenami.

OSLO (Elta). DNB donosi, iż wbrew wiadomościom angielskim o złych warunkach, w których byli trzymani jeńcy angielscy na statku „Altmark", kapitan tego statku oświadczył, iż dużo jeńców angielskich złożyło kapitanowi statku, oficerowi, który doglądał jeńców i lekarzowi statku podziękowanie za dobrą nad nimi opiekę. Niektórzy jeńcy brali udział w rewizji statku.

Trzy kwestie w głośnej sprawie

(a) Z ostatnich depesz Elty wiemy jak olbrzymiego rozgłosu nabrała w całym świecie akcja brytyjskiego torpedowca „Cossack". W powodzi wiadomości możemy rozróżnić trzy punkty, które streszczają całą kwestię.

1) Kto naruszył prawo międzynarodowe: Anglia, Niemcy, czy Norwegia?

Prasa norweska z dziennikiem „Arbetsbladet" na czele dowodzi, że postępowanie władz norweskich było zupełnie correct i nie może spotykać się z żadnym zarzutem. Oficerowie norwescy stwierdzili, że okręt nie jest uzbrojony, a na przejazd przez terytorialne wody norweskie Altmark otrzymał formalne zezwolenie i była nawet odprowadzony przez norweskie jednostki morskie. Jako usprawiedliwienie podaje się między innymi fakt uszkodzenia steru Altmarka. Niemcy oceniają czyn brytyjski nietylko jako naruszenie prawa międzynarodowego, ale jako pospolite korsarstwo.

Cała prasa angielska i francuska popiera, oczywiście, stanowisko rządu brytyjskiego, iż cała wina spada na Rzeszę i Norwegię, a „Times", jak wiemy z depeszy Elty posuwa się nawet do twierdzenia, że „**statek niemiecki wpłynął na wody terytorialne norweskie dla złamania prawa, a okręt brytyjski dla ratowania prawa**". Stanowisko brytyjskie popiera część prasy szwedzkiej i duńskiej oraz kilku rzeczoznawców zagranicznych. Profesor holenderski Tenberg zarzuca Niemcom naruszenie terytorium norweskiego, a Norwegii postępowanie zupełnie niezgodne z prawem. Były ambasador amerykański w Niemczech zwraca uwagę, że Stany w podobnym wypadku w dniu 31 stycznia nie tylko uwolniły jeńców angielskich, ale jeszcze zwróciły ich W. Brytanii.

Następną kwestią jest pytanie, kto strzelał pierwszy? Otóż Niemcy twierdzą, iż nieuzbrojony statek Altmark został zasypany kulami przez brytyjski torpedowiec bez żadnego powodu. Zato Anglicy tłumaczą, że dali ognia dopiero, gdy oficer brytyjski został raniony.

Trzecią sprawą, to kwestia, czy Norwedzy świadomie wypuścili statek z jeńcami brytyjskimi, czy istotnie nic o nich nie wiedzieli. Parę karabinów maszynowych można było ostatecznie ukryć, ale 300 osób? Stąd zarzuty angielskie, że postępowanie władz norweskich było niedbałe, badanie statku powierzchowne i wogóle wszystko razem conajmniej „dziwne". „**New York Times**" uważa dowcipnie, że „z obawy o utrzymanie neutralności władze norweskie przeoczyły istotnie jeńców brytyjskich na statku norweskim.

Powody zmiany nazwy pancernika „Deutschland"

Pancernik kieszonkowy „Deutschland", któremu udało się powrócić do portów niemieckich, otrzyma nową nazwę „Lützow", podczas gdy nazwa „Deutschland" nadana będzie większej jednostce niemieckiej marynarki wojennej znajdującej się w budowie. Dotychczasowy krążownik „Lützow" nazywać się będzie inaczej.

Tyle wiadomo z oficjalnych komunikatów niemieckich.

Brak natomiast wszelkich danych urzędowych o powodach tych zmian. „Daily Telegraph" wysuwa pytanie, czy pancernik kieszonkowy „Deutschland", będący bliźniaczym okrętem zatopionego pancernika „Admiral Graf Spee", nie został w grudniu ub. roku uszkodzony znacznie silniej, niż przypuszczano. Zdaniem dziennika angielskiego, zachodzi nawet możliwość, że pancernik „Deutschland" został wtedy zatopiony i że powrót jego do Niemiec jest fikcją. Dziennik przypomina, że w grudniu ub. r. angielska łódź podwodna „Salomon" storpedowała na Atlantyku jakiś większy niemiecki okręt wojenny o nieustalonej nazwie, a gdy powróciła na miejsce wypadku po dwóch godzinach znalazła na powierzchni morza, w okręgu około 10 km. kw. grubą warstwę smarów, co wskazywałoby na zatonięcie dużego okrętu.

Nowy pancernik niemiecki „Deutschland" ma mieć 35.000—40.000 ton wyporności.

Eden powrócił z Egiptu

Drobne utarczki na „ziemi niczyjej"

PARYŻ, (Elta). Reuter donosi z frontu zachodniego, iż w dniu 19 lutego pewien francuski oddział wywiadowczy, który miał zadanie zbadania okolicy na wschód od rzeki Nied był nieoczekiwanie zaatakowany i utracił około 20 żołnierzy. Bliższych wiadomości o tym wydarzeniu dotychczas brak. W ostatnich dniach niemiecka piechota była bardzo czynna i często wysyłała małe grupy napadowe. W dniu 18 lutego Niemcy po uprzednio silnym ogniu przygotowawczym zaatakowali na wschód od Mozeli jeden francuski posterunek. Atak jednak zupełnie się nieudał.

* * *

LONDYN, (Elta). W poniedziałek powrócił samolotem z Egiptu do Anglii minister dominiów W. Brytanii Eden. Wraz z Edenem przybył podsekretarz parlamentarny lotnictwa kapitan Harold Balfour, który w środkowych państwach wschodnich inspekcjonował różne oddziały lotnicze.

* * *

HAGA, (Elta). Rząd Holandii złożył w Berlinie protest przeciwko torpedowaniu w dniu 25 stycznia statku holenderskiego „Arensker".

* * *

LONDYN, (Elta). W dniu 19 lutego miała przybyć do Londynu delegacja Dannii, która będzie prowadziła rokowania w sprawie zwiększenia importu do Anglii masła i bekonów.

Konferencja w Kopenhadze

KOPENHAGA. (Elta). Według ostatnich postanowień konferencja ministrów spraw zagranicznych Danii, Norwegii i Szwecji, zbierze się w dniu 24 lutego w Kopenhadze. Obrady będą trwały dwa dni. Omówione będą sprawy związane z obecną wojną i położeniem państw skandynawskich.

Zmarł b. redaktor ABC

Dr. Tadeusz Gluziński

(r). „Wieści Polskie" donoszą o śmierci ś. p. dr. Tadeusza Gluzińskiego naczelnego redaktora warszawskiego ABC. Zmuszony do emigracji przybył na Węgry, lecz gangrena, spowodowana odmrożeniem, położyła kres jego życiu. Pogrzeb odbył się w Budapeszcie. Eksportacja zwłok dokonał ks. biskup Radoński, nad grobem zaś przemówił Jan Nowiński.

Ś. p. dr. Tadeusz Gluziński, zmarły w wieku 52 lat był znany jako autor książki p. t. „Zmierzch Izraela", wydanej pod pseudonimem Henryk Rolicki i był jednym z czołowych przywódców ruchu narodowego młodych.

Depesza kondolencyjna Ojca Świętego

Wczoraj J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita wileński Romuald Jałbrzykowski otrzymał z Watykanu depeszę treści następującej:

— **Arcybiskup Jałbrzykowski, Wilno.**

Najwyższy Kapłan opłakując zgon Biskupa Kazimierza Michalkiewicza i polecając Jego duszę pobożnym modłom Tobie i Twoim diecezjanom na pocieszenie przesyła swoje błogosławieństwo.

Kardynał MAGLIONE.

Citta del Vaticano, 19.II. 1940, godz. 14,05.

Nowy nuncjusz apostolski w Litwie

został nim arcyb. tytul. Edessy msgr. Centoza

RZYM, (Elta). Stolica Apostolska zwróciła się do rządu litewskiego z prośbą o wyrażenie zgody na mianowanie monsignore Luigi Centozy, tytularnego arcybisk. Edessy nuncjuszem w Litwie. Rząd Litwy udzielił swej zgody.

Papież Pius XII monsignore Centoza mianował nuncjuszem w Litwie.

Arcybiskup L. Centoza urodził się w dniu 2 kwietnia 1883 r., w parafii Saint-Pierre. prowincji Aosta, w Italii. W latach od 1920 do 1932 arcybiskup Centoza był audytorem w nuncjaturze Stolicy Apostolskiej w Niemczech. W ten sposób od roku 1922 do 1929 nuncjusz Centoza blisko współpracował z obecnym papieżem Piusem XII ówczesnym nuncjuszem w Berlinie, a od roku 1929 do 1932 z obecnym nuncjuszem w Berlinie arcybiskupem Orsenigo. Od r. 1932 do 1936 był on nuncjuszem w Boliwii, a od r. 1936 do początku 1940 nuncjuszem Stolicy Apostolskiej w Wenezueli.

Zwołanie tajnego konsystorza papieskiego

RZYM (Elta). Papierz Pius XII wyznaczył na dzień 7 marca tajne konsystorium, w którym zostaną wybrani nowi kardynałowie.

Poseł Szkirpa na polowaniu z Marsz. Goeringiem

Jak donosi „Siegodnia" za „Lietuvas Aidas" z Kowna, Marsz. Goering zaprosił w tych dniach na polowanie posła litewskiego w Berlinie Szkirpę. Poseł Szkirpa zastrzelił czternastoletniego jelenia.

Z cudzoziemców na polowanie, które się odbywało w prywatnym majątku Feldmarszałka, zaproszono jedynie regenta Horthy i regenta Jugosławii ks. Pawła.

Plan gospodarki Rzeszy

na terenach okupowanych Polski

Marszałek Goering i minister gospodarki Rzeszy Funck opracowali plan gospodarczy dla okupowanych obszarów Polski. W każdym powiecie w Polsce utworzono urząd żywnościowy (Ernährungsamt) podlegający władzom centralnym w Berlinie. Ernährungsamt mianuje w powiecie komisarza mającego do dyspozycji odpowiednią organizację. Komisarz rejestruje po wsiach zboże, kartofle buraki, rogaciznę, trzodę chlewną, owce, barany itd. Po rejestracji każdy chłop dostaje specjalne zawiadomienie, iż musi dostarczać urzędowi żywnościowemu określonych ilości nabiału, którego bez zezwolenia urzędu nie wolno sprzedawać.

Wszystkie produkty hodowlane w całej Polsce są szczegółowo rejestrowane. Chłopom zostawia się zboże na zasiew oraz kartofle i buraki do sadzenia. Za naruszenie tych przepisów grożą najsurowsze kary. Produkty złożone w Ernährungsamt) są wysyłane do Niemiec. Ponadto urząd żywnościowy zasila ludność Rzeszy, wywożąc wszelkie produkty z Polski wszelkimi sposobami.

Jednym z takich sposobów jest zatrzymywanie pociągów z urlopowanymi żołnierzami po różnych miejscowościach, gdzie ostatnie zapasy towarów i produktów rolnych sprzedawane są na targach i w sklepach. Urlopnicy niemieccy ogałacają miejscowość z tych zapasów, ponieważ ludność cywilna nie ma prawa kupowania przed wojskowymi niemieckimi. Każdy urlopnik wywozi przeciętnie do Niemiec 50—100 kg żywności.

Nowy etap w współczesnej „wędrówce ludów"

WARSZAWA (Elta). Przesiedlenie Ukraińców, Białorusinów i Rusinów z b. obszarów polskich zajętych przez Niemców, rozpoczyna się w dniu 18 lutego i będzie trwało do dnia 1 marca. Naczelny burmistrz Warszawy de Dengel i pełnomocnik Zw. Sowieckiego Szlarenko ogłosili komunikat, w którym podane są szczegóły przesiedlenia oraz wymienione są przedmioty, które mogą zabrać przesiedlani. Pozostały majątek przesiedlonych zostanie zarejestrowany przez pełnomocnika sowieckiego i przedstawicieli niemieckich i zostanie powierzony ich opiece.

SZPILKI

W związku z przyjazdem min. Wellesa do Europy — „Times" londyński twierdzi, że nie należy niczego ukrywać, gdyż Stany Zjednoczone winny znać całą prawdę. Wartykule tym znajdujemy taki passus:

„Bezstronne wystudiowanie wszystkich państw jest dla sprzymierzeńców cenniejsze, aniżeli przebieranie się w togę adwokacką..."

Na drugi dzień dzwoni do redakcji „Timesa" sekretarz min. Wellesa:

— Min. Welles przypuszcza, że jest dla panów miłym gościem. Ale panowie raczyli zapomnieć, że jest on z zawodu adwokatem!

As.

TELEFONEM Z KOWNA

Zatonął statek „Sylvia"

W Kownie otrzymano wiadomość, że u brzegów Szwecji wpadł na minę i zatonął statek „Silvia", wiozący dla Litwy surowce z Anglii. Straty wynoszą 28 tys. funtów. Transport był ubezpieczony.

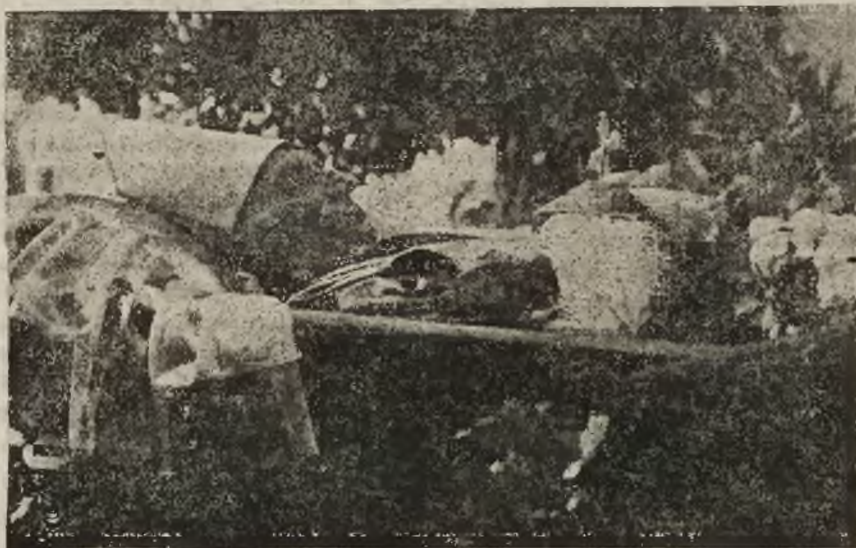
„Lietuvas Filmas"

W najbliższym czasie ma powstać s-ka akc. „Lietuvos Filmas", która przejmie z rąk prywatnych produkcję kroniki filmowej oraz ma uzyskać wyłączność na import filmów z za granicy.

Szczątki doczesne ś. p. Biskupa Kazimierza Michalkiewicza

spoczęły w podziemiach Katedry

Czerwień i biel oraz fiolet wysokich dostojników Kościoła, zalane potokami światła, otaczały wczoraj w katedrze od rana skromną metalową trumnę, w której spoczęły doczesne szczątki ś. p. Biskupa Kazimierza Michalkiewicza. Dookoła prezbiterium gromadzili się od wczesnego rana Wilnianie, zapełniając wreszcie po brzegi świątynię rozmodlonym wzruszonym tłumem. Przyszli pomodlić się przed trumną Zmarłego najbiedniejsi Wilna, ci, których wspierał i pocieszał słowem i darami; przyszli ci wilnianie, których prowadził poprzez długie dziesięcioleca po ciężkiej drodze życia i duchowego i materialnego; przyśli ci, którzy jak On byli i są związani na zawsze z troskami, biedą, dolą i niedolą najszerszych mas naszego miasta, ci, którzy zdjęli z Jego strudzonych ostatnio bark część ciężaru pracy społecznej i ci którzy poprowadzą Jego dzieło dalej: wspierać maluczkich w każdej potrzebie. Słowem zgromadziło w Katedrze żywe Wilno, wieczne ze swymi ludzkimi kłopotami w ciężkich dopustach dziejowych.



Zwłoki ks. Biskupa Kazimierza Michalkiewicza na katafalku

Na uroczystości pogrzebowe przybył również wicepremier Bizauskas, Pełnomocnik Rządu w Wilnie oraz burmistrz miasta p. Konstanty Staszys.

Egzekwie rozpoczęły się o godz. 8-ej rano, śpiewane przez chór kleryków i trwały do 9-ej. Punktualnie zaś o godz. 9-ej Jego Ekscelencja Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski w asystencji biskupa sufragana z Rygi ks. Józefa Rancans'a oraz Bisk. Jana Matulionisa celebrował Mszę św.

Kazanie żałobne nad trumną Zmarłego wygłosił ks. prałat Leon Żebrowski.

Mowa ks. prałata Leona Żebrowskiego

„A przeto wszystko cierpię dla wybranych, aby i oni zbawienia dostąpili, które jest w Chrystusie Jezusie".

(2 Tymot. 2.10)

Mówiąc o posługiwaniu ewangelicznym w liście do Tymoteusza, św. Paweł podkreśla potrzebę wysokiej cnoty dla każdego, kogo Pan Bóg do tego posługiwania powołuje, nade wszystko jednak wymaga męstwa. Przed pracownikiem ewangelicznym bowiem piętrzą się liczne trudności, których bez męstwa nie da się przezwyciężyć, a te trudności powodować muszą cierpienia, dla zniesienia ich potrzebne jest męstwo. To jednak męstwo pracownika ewangelicznego inne jest, niż tego, który walczy bronią doczesną, jak inna też jest i jego walka, a w pozornej przegranej często się zawiera prawdziwe zwycięstwo. Streszcza to pięknie tenże Apostoł narodów, gdy mówi: „Bóg nie dał nam ducha bojaźliwości, ale mocy i miłości i trzeźwości" (2 Tym. 1. 7). Przy tym jak mówi św. Jan Chryzostom: „chociaż krępuje ręce, to duch i mowa zostają wolne, a tych nic skrępować nie może chyba tylko tchórzliwość lub zdrada".

Co św. Paweł powiedział o swoim i swego ucznia Tymoteusza zawodzie, to samo należy powiedzieć o urzędzie biskupim w Kościele katolickim, a zwłaszcza w naszej archidiecezji, nad którą zrzadka świtają promienie wesela, najczęściej zaś mroki zalegają. Ileż tu trzeba męstwa, tej prawdziwej cnoty apostolskiej, jej kierownikom! Ile musiał jej mieć i ten który z polecenia Stolicy św. przez długie lata sprawował w niej rządy, lub wspierał swoją współpracą Arcypasterzy wileńskich, ś. p. Biskup Michalkiewicz którego dziś śmiertelne szczątki składamy na wieczny spoczynek w podziemiach prastarej naszej Bazyliki.

Do wielkich czynów trzeba dorość siłą ducha, którą się bierze z wychowania i łaski Bożej, a zaprawia się krwią cierpienia. Urodzony w roku 1865 ś. p. Bp Michalkiewicz był synem powstańca, z domu wynosi gruntowną, szczerą, a zarazem prostą pobożność, żołnierskie poczucie obowiązku, karności i gotowość do ofiary i poświęcenia dla sprawy wielkiej. Te zalety znajdą pogłębienie i ugruntowanie w Seminarium duchownym. Należy pamiętać, że w Seminarium ówczesnym w Petersburgu były jeszcze żywe tradycje jednego z rektorów, późniejszego Biskupa wileńskiego Karola Hryniewickiego. Kończy nauki teologiczne i przyjmuje święcenia kapłańskie z rąk Arcybiskupa - Metropolity Mohylowskiego Aleksandra-Kazimierza Gintowta-Dziewałtowskiego, wynosząc na pole pracy kapłańskiej dwie wielkie cnoty, niezbędne kapłanowi katolickiemu, miłość dla tych nad którymi ma w przyszłości pracować i bezgraniczne przywiązanie do Kościoła i Stolicy św. Z tymi cnotami wszedł do szeregów pracowników Bożych i dlatego uważał za swój obowiązek stać się wszystkim dla wszystkich, nie rozróżniając narodowości, języka i stanu tych, do których ma się zbliżyć, jako kapłan. Pierwsze kroki w zawodzie kapłańskim stawia w Witebsku, w mieście, uświęconym męczeńską krwią św. Józafata Biskupa-Męczennika, dłuższy czas, bo całe sześć lat pracuje, jako proboszcz w Birżagołu na Inflantach. Po czym charakter pracy się zmienia nieco, pozostając jednak zawsze pasterstwem dusz w odmiennych nieco warunkach: około siedmiu lat jest proboszczem w Kronsztacie, a jednocześnie jest nauczycielem religii w szkołach średnich, profesorem religii w szkole inżynierów morskich i kapelanem wojskowym. Będąc na tym stanowisku, mając rozległe pole pracy w kościele, w szkołach, w wojsku i w rozmaitych instytucjach społeczno-filantropijnych, stara się pogłębić swoją wiedzę teologiczną; i oto my młodzi podówczas studenci Akademji Duchownej widzimy ś. p. ks. M. jak starszego już kapłana, składającego razem z nami egzamin na stopień naukowy i nie poprzestanie tej pracy naukowej nawet już na stanowisku Administratora diecezji wileńskiej, zdobywając najwyższe stopnie naukowe tej uczelni. W roku 1902 ś. p. ks. M. zostaje przeniesiony na stanowisko proboszcza, a potem dziekana w Mińsku, a stamtąd wolą Ojca św. Piusa X zostaje powołany do zarządzania osieroconą diecezją wileńską, jako Administrator Apostolski. Przybywa do Wilna we wrześniu 1908 roku i pozostaje tu aż do zgonu, znosząc z całym miastem i diecezją chwile doli i niedoli, aż do ostatniego tchnienia.

Działalność kapłana katolickiego na każdym stanowisku rozwija się zazwyczaj w dwuch kierunkach: religijno-pasterskim i społeczno-obywatelskim. Akcja społeczno-obywatelska ś. p. M. silniej zaczyna się zaakcentowywać na posterunku kronsztackim. Miał tu bliski wzór w przyjacielu swoim, ś. p. Biskupie Maleckim, tym św. Janie Bosko północnym. Za jego przykładem prowadzi akcję filantropijną na gruncie Kronsztadtu, zakłada tam organizacje oświatowo-dobroczynne, tudzież wydatnie wspiera zakłady ks. Maleckiego w Petersburgu. Nie przerywa tej pracy i na gruncie mińskim, chociaż ma tu znacznie większe trudności do zwalczenia, ale zastaje świeży jeszcze przykład niedawno zmarłego w opinii świętości kapłana, ks. Sipayłły. A któż z nas nie wie, [...] popierał akcję społeczno obywatelską w Wilnie? Ta praca jednak jego miała zawsze na pierwszym miejscu zbawienie dusz ludzkich, jak to ustawicznie zaleca Stolica św.

Akcja religijno-pasterska, rozpoczęta na miejscu męczeństwa św. Józefata w Witebsku, nabiera rozpędu w Kronsztacie, w Mińsku się wzmaga — tu walka z obcą przemocą, a w Wilnie krystalizuje się w kierunku dążności zjednoczenia Kościołów, oddziaływania na szerokie masy przez organizacje religijne i cześć Przenajśw. Sakram. (Mis. Wewn., Organiz., Adoracja N. Sakr.).

W tak szeroko zakrojonej akcji na wysokim poziomie utrzymuje ś. p. Bpa M. wielka miłość Kościoła i Największego Pasterza (Pierwsze kazanie w katedrze przy objęciu rządów o władzy Ojca św., audiencja u Piusa X w 1913 r.). To pozwoliło mu podchodzić do kwestii nieraz bardzo drażliwych, jak św. Paweł mówi z mocą, miłością i trzeźwością, chociaż nie zawsze osiągał to, do czego dążył w niejednej wierze, ale osiągnął prawdziwą ozdobę kapłaństwa-cierpienie (deportacja do Niemiec w 1918 r. i do Rosji w 1920 r.).

W roku 1923 na utrudzonych skroniach spoczęła mitra biskupia z tytułem Bpa Tyatyry i pomocnika Arcypasterzy Wileńskich. Prac nie przerywa, a raczej je zdwaja. Widzimy go wszędzie, dopóki sił starczyło. Wiele się zasłużył ratowaniu Bazyliki po powodzi i przyczynia się do jej ozdoby.

W życiu swem był zawsze skromny i mało dla siebie wymagający. Dowodem jego skromności jest chociażby to, że prosił swoich przyjaciół i kolegów kapitulnych, by pogrzeb był jak najskromniejszy, co też i widzimy. Dbały jednak był o okazałość czci Bożej.

Zeszedł z tego świata nie bez dłuższych cierpień, ale można powiedzieć wprost z posterunku. Jeszcze niedawnośmy widzieli go w Bazylice na wspólnych nabożeństwach, jeszcze niedawno załatwiał sprawy urzędu swego i może tym przyśpieszył sobie śmierć. Niechże Bóg miłosierny powie mu to, co Biskupowi Tyatyry w objawieniu św. Jana mówił: „Znam uczynki twoje, i wiarę twoją, i miłość twoją, i posługiwanie i cierpliwość twoją i uczynki twoje ostatnie, których więcej niż pierwszych (Objaw. 2.19), i da mu po trudach walki życiowej uczestnictwo ze świętymi biskupami i pracownikami ewangelicznymi. Amen.

Po „Libera", Śpiewach i innych modłach w myśl przepisów liturgicznych, nastąpiło zniesienie trumny do specjalnie wybudowanej, izolowanej od wilgoci krypty w podziemiach katedry.

Zmarły jak wiemy, był prezesem komitetu ratowania Bazyliki i położył na tym polu wielkie zasługi.

Do późnego wieczora katedra była wypełniona modlącymi się tłumami. (w)

W bunkrach i na „ziemi niczyjej"

Korespondent „Daily Mail" w specjalnym reportażu opisuje bardzo interesujące szczegóły tego „cichego" frontu. Podajemy je w grubym skrócie.

U naczelnika sztabu

Ciemny wieczór w maleńkiej zapadłej mieścinie francuskiej. Brnie się w śniegu i błocie, potrącając co chwila o jakieś niewiadomo poco plączące się tabory. Ani jednego światła, tylko zaciemnione punkciki latarek elektrycznych w rękach oficerów szkockiej dywizji. Przez ciemnośc żegluje samotna na skrzydłach wiatru melodia starej, ulubionej piosenki „Tipperary".

Starszy pan w mundurze pułkownika patrzy pobłażliwie na obłoconego cywila, któremu zachciało tłuc się po froncie i przeleść nawet na tę osławioną „ziemię nieczyją". Także życzenie! Fajka zakreśla łagodny łuk i na przygotowany biały płat papieru pada energiczny kleks podpisu.

— Zaraz panu dodamy specjalnego oficera.

Wszystko pod ziemią

Silny uścisk dłoni i marsz przez błoto, wiatr, ciemności i śnieg, topniejący na skórzanym kombinezonie aż do motocyklu obok drzewa. Reporter siada na tylnym siodełku i przez godzinę trzęsie się po lasach, zdobiących łagodne tutaj stoki Ardenów, by wreszcie wpaść do obszernej hali dworcowej, leżącej już... pod ziemią. Liche oszczędnościowe światło po atramentowych ciemnościach drogi działa oślepiająco. Za 10 minut odjeżdża pociąg do odcinka „XXX C. 16". Wsiada się do niemal normalnego wagonu i jazda. Żołnierze śpą zmęczeni, ordynansi i kurierzy ziewają i jedząc czekoladę opowiadają sobie anegdoty jeszcze z tych zda się zamierzchłych czasów, gdy G. B. Shaw był niemowlęciem.

Pociąg staje, wysiada się na jakiejść piątej czy szóstej stacyjce, oznaczonej numerem „M. 12." i wtedy dopiero zobaczy się, że pociągi o napędzie elektrycznym przebiegają wzdłuż i w poprzek długie tunele podziemne. Po 20 minutach takiej jazdy elektrycznym pudełkiem wpada się w usypiającą ciszę I-szego piętra linji Maginota.

Królestwo żelbetonu

Żelbeton panuje już teraz niepodzielnie, mimo to panuje przyjemne ciepło i niktby nigdy nie powiedział, że znajduje się na froncie. Napisy w językach francuskim i angielskim wskazują punkty kierunkowe tego podziemnego labiryntu. Od czasu do czasu ostrzeżenie w zachowaniu ciszy.

— Dlaczego?

— Bo tu znajdują się koszary obsługi ciężkich dział. Muszą wypocząć przed nową zmianą.

Reporter mimo wielkiego doświadczenia zawodowego staje się małym dzieckiem, które ciągle pyta: A co to? A na co? Co wywołuje mimowolny efekt uśmiechu na młodzieńczej twarzy towarzyszącego mu „anioła stróża" podporucznika szkockiej dywizji.

Elektryczną windą zjeżdżają na dół, przechodzą przez kurytarze pełne miłego zapachu gotowanej kawy. Tam na górze dwadzieścia metrów nad nimi budzi się właśnie dzień, więc wnet odezwie się pobudka a potem śniadanie. Kuchnie wyglądają jak najelegantsze wnętrza kabin, wysadzane są kaflami i opalane jak wszystko tutaj elektrycznością. Korytarzami przebiegają czasem służbowi żołnierze, podoficerowie oddziałów technicznych, którzy badają zawieszone na ścianach skrzynki, gdzie drzemią precezyjne przyrządy, manometry, ciepłomierze i inne najważniejsze narządy potężnego organizmu podziemnego.

Śniadanie i przerwany sen

Za chwilę budzi się życie, więc reporter ze swym „aniołem stróżem" idą do kasyna oficerskiego na śniadanie. Składa się ono z wędzonki na jajach, koksów z marmeladą, herbaty, kawy, względnie czekolady i smaku nadzwyczajnie. A potem spać do wieczora po nieprzespanej nocy poprzedniej. Łóżko jest wygodne na sprężynach, kołdra grzeje wspaniale, więc się zapada natychmiast w sen bez majaczenia.

Obudzi się nagle człowiek o niewiadomej godzinie. Zegarek wskazuje trzecią. Więc pewno dzień jeszcze. Usłużny oficer, który wrócił właśnie ze służby, opowiada, że dzień jest parszywy i strzelają już od godziny. Nie słychać prawie nic. Gdy się jednak wytęży słuch, posłyszy się pewne huczenie, a gdy ręka dotknie ściany, okaże się, że żelbetonowe grodzie drżą lekko, jakby pod wpływem nagłych paroksyzmów.

Na „ziemi niczyjej"

A potym wychodzi się na powierzchnię do „ziemi niczyjej". Winda wywiezie człowieka na samą prawie powierzchnię. Popatrzy się jeszcze przez lukę, zaopatrzoną w najlepsze szkła i jazda na przedpole wraz z patrolem, uzbrojonym w automatyczną broń. Chwilę brnie się w błocie, plącze wśród drutów kolczastych, obok pól minowych i zagród przeciwczołgowych, by w ciemności posuwać się naprzód, mijając uspione i puste od 6-ciu miesięcy wioski francuskie, w których pajęczyna zasnuła kąty. Stoją jak dawniej nienaruszone sprzęty, jakby mieszkańcy przed chwilą opuścili swe domowstwa i za kilka minut mieli powrócić. Czasem tylko jakiś większy pocisk artylerii nieprzyjacielskiej ugodzi w dom, że otwiera się szeroka rana, ale pozatym cisza i spokój bezbrzeżny zapada wraz księżycem nad uspioną bezludną ziemią.

Bis

Faust po amerykańsku

Mogło to się wydarzyć tylko w dalekiej Ameryce... Aczkolwiek dzienniki Stanów Zjednoczonych przepełnione są wiadomościami o sytuacji w Europie, aczkolwiek wysłannik prezydenta Roosevelta udaje się do Europy, to jednak mieszkańców Nev Yorku, Bostonu i Chicago pasjonuje obecnie w równej mierze inna sprawa, nic wspólnego z obecną sytuacją polityczną nie mającą.

Otóż jeden z przodujących teatrów amerykańskich, znany ze swej „awangardowości" i aspiracyj do odnalezienia nowych form teatralnych, wystawił obecnie w „zmodernizowanej przeróbce" „Fausta" Goethego.

Nowoczesny „Faust" amerykański „różnił" się jednak bardzo od obrazu stworzonego przez geniusz Go thego.

Za przykładem swego „ziomka" niemieckiego sprzedaje równ eż duszę diablo wi, uzyskuje tajemnicę ...produkcji eleksiru wiecznej młodości i... zakłada fabrykę tego nowego wynalazku chemicznego, robiąc w krótkim czasie milionową fortunę.

Ta nowa „inscenizacja" nieśmiertelnego utworu wywołała na łamach pism amerykańskich żywiołową dyskusję, która wysunęła się nawet na czołowe kolumny dzienników. (c)

Co słychać w dawnym Wersalu Podlaskim?

Białystok, dawniej rezydencja i własność możnego a dumnego Branickich rodu, co to nawet po koronę przedrozbiorowej Rzeczypospolitej sięgał, zwany Wersalem Podlaskim z racji pięknego w stylu barokowym pałacu, przez Klemensa Branickiego zbudowanego — zmienne losów przechodził koleje. W ostatnim pięćdziesięcioleciu przez świetny rozwój swgo przemysłu włókienniczego zyskał słusznie miano drugiego po Łodzi polskiego Manchesteru. Jak grzyby po deszczu rosły fortuny Trillingów, choroszczańskich Moesów, Zabłudowskich, Cytronów, Silberfenigów, Sokołów, Szpirów itd., aby dziś, w dobie jednego z największych kataklizmów dziejowych, runąć jak domki z kart.

Co słychać w Białymstoku? — oto pytanie, dręczące około 1000 białostoczan, którzy w gościnnym Wilnie znaleźli obecnie schronienie. Jak żyją nasi najbliżsi, pozostawieni tam, co dzieje się z warsztatami pracy? Redakcji naszej udało się zdobyć pewne i najświeższe, bo zaledwie z przed 3 dni wiadomości, które aby choć częściowo zaspokoiły naszych czytelników-białostoczan.

Drożyzna

Od chwili objęcia miasta przez władze bolszewickie, warunki życia w stolicy województwa i pobliskich miasteczkach fabrycznych były na razie znośne, gdyby nie dotkliwy brak wszelkich artykułów, które jak za dotknięciem złośliwej różdżki czarodziejskiej znikły zaraz po wejściu bolszewików. Skąd potęgująca się z dnia na dzień drożyzna przedmiotów pierwszej potrzeby. Następnie metamorfozy społeczno-polityczne z ich przykrymi dla ogółu konsekwencjami. Jak zwykle w takich razach wylazła krwiożercza bestia ludzka i porachunki osobiste zaczęły odgrywać dużą rolę.

Przedtem 108.000, dziś 250.000

Białystok, który przed ostatnią wojną liczył 108.000 mieszkańców, **liczy ich dziś około 250.000.** Sprawiła to ostatnia wędrówka ludów, exodus uchodźców z centrum Polski. W konsekwencji przeładowanie mieszkań i tak zw. ich „upłotnienie", w pierwszym rzędzie klas posiadających.

Przemysł znacjonalizowano, stwarzając t. zw. „kombinaty" fabryczne, pracujące dla Rosji centralnej i czerwonej armii. Ostatnio znacjonalizowano wszystkie przedsiębiorstwa handlowe. Charakterystyczne przy tym, że bolszewicy z wielu fabryk, przedsiębiorstw i instytucyj wywożą inwentarz, urządzenia itd..

Bezrobotnych wśród pracowników fizycznych nie ma, gdyż **ludzi bez pracy wywieziono na wschód,** częściowo do rozbudowującego się kanału pińskiego, częściowo do basenu donieckiego. Inteligencja pracy przeważnie nie posiada. Przynajmniej ta, która nie zadeklarowała wyraźnie, a nawet jaskrawo swego pozytywnego stosunku do nowego ustroju. W instytucjach samorządowych zwiększono znacznie ilość pracowników. Np. w jednym ze szpitali miejskich, gdzie pracowało około 80 osób personelu, pracuje dziś około 200. Są to przeważnie przybysze z zachodniej Polski, z Warszawy, Kutna, Łodzi, narodowości nie polskiej.

Losy b. notabli

Z około 4.000 Niemców w białostockim okręgu przemysłowym (Białystok, Supraśl, Wasilków) więcej jak **połowa wyjechała.** Z polskich mieszk. nie ma bodaj rodziny, któraby nie drżała o los kogoś ze swych bliskich, czy to zmobilizowanego na wojnę przez Rząd Polski, czy znajdującego się dziś niewiadomo gdzie. Los prezydenta miasta Nowakowskiego po aresztowaniu dotychczas nieznany. **Nie żyją wiceprezydent miasta Piotrowski, prezes sądu okręgowego Ostruszko, artysta-malarz Kazimierowski** i wiele innych. Dużo osób, przeważnie dawnych działaczy społecznych czeka na wyroki.

Z syndykalizowanych dziennikarzy-Polaków nikt nie ma pracy. Wielu niewiadomo gdzie się obecnie znajdują. Nieznany jest los red. „Kuriera Białostockiego" Mikołaja Zdanowicza, który w kilka tygodni po wejściu bolszewików znikł z horyzontu. (Drugi redaktor tego „Kuriera" i prezes Syndykatu Dziennikarzy p. Ancerewicz znajduje się w Wilnie). Nieznany jest również los członka zarządu Syndykatu red. Maciejewskiego z Brześcia n-B, oraz z sekcji wołyńskiej Syndykatu red. Przyłuskiego, korespondenta „Kuriera Warszawskiego". Nie ma także wiadomości o członkach Syndykatu, kolegach z Grodna. Red. dr Mączewski Przemysław z Białegostoku, będąc bez pracy żyje ze sprzedaży swych ruchomości. Zsyndykalizowani koledzy dziennikarze-żydzi z Białegostoku, Brześcia, Łucka i Równego pracę przeważnie mają, lecz nie w swym zawodzie.

Brak opału

W okresie nieustających mrozów **katastrofalny brak opału** (nie ma również i nafty, to też we wsiach świecą łuczywem) do reszty zgnębił sfery inteligenckie Białegostoku. Stąd liczne zachorowania i wzmożona śmiertelność wśród dziatwy i ludzi w podeszłym wieku.

Tak wygląda dziś Wersal Podlaski. M.

Echa święta Niepodległości Litwy

Uroczystości w Tallinie

TALLIN (Elta). Z okazji obchodu 22-letniej rocznicy niepodległości Litwy przybyła do Tallina delegacja towarzystwa litewsko-estońskiego z dyrektorem Bulota na czele. Goście wpisali się do księgi gości u prezydenta państwa Estonii a następnie zostali przyjęci przez ministra spraw zagr. O godz. 12 odbyło się w poselstwie Litwy przyjęcie.

O godz. 19 w sali koncertowej „Estonia" w Tallinie odbył się uroczysty obchód wraz z koncertem. Na obchód ten przybyli: premier Estonii prof. Uluota, oraz szereg członków rządu, poseł Łotwy wraz z członkami poselstwa, oraz wiele znanych osobistości z życia estońskiego. Uroczysty obchód rozpoczęty został przemówieniem burmistrza Tallina Uessom, który przemawiał w imieniu Towarzystwa Przyjaźni Estońsko-Litewskiej. Następnie przemawiał minister spr. zagranicznych dr. Piip. poseł Litwy w Tallinie B. Dailide i przewodniczący delegacji T-wa Jedności Litewsko-Estońskiej Bulota. W części koncertowej między innymi wzięła udział solistka opery litewskiej Kardelíene.

Prezes Towarzystwa Jedności Estońsko-Litewskiej powitał gości, przypominając, iż mimo że ostatni rok przyniósł dla Litwy ciężkie dnie, jednak Litwa nie patrząc na wszelkie trudności, wykonywała swoje prace w dziedzinie kulturalnej, gospodarczej i politycznej. Mówca podkreślił głęboką sympatię narodu estońskiego do narodu litewskiego. Podkreślił on znaczenie zbliżenia i przyjaźni małych państw w czasach obecnych, kiedy walczy kilka wielkich państw. — Zbliżenie społeczeństwa litewskiego i estońskiego w ostatnim czasie uczyniło wielki krok naprzód.

Przemówienie min. Piipa i odpowiedź posła Dailide

Minister spraw zagranicznych prof. Piip w przemówieniu swoim wskazał, iż narody litewski i estoński od czasu odrodzenia państwowego, zawsze utrzymywały więzy ścisłej współpracy. Uczucie zrozumienia wspólnych interesów powstało jeszcze w czasach ucisku caratu. Od konferencji w dniu 15 września 1919 roku współpraca litewsko-estońska stale rozszerzała się i pogłębiała. Formalnie zostało to stwierdzone i oparte na silnych fundamentach w umowie o współpracy genewskiej w dn. 14.9. 1934 r. Od tamtego czasu mówi się już o porozumieniu politycznym państw bałtyckich. Dalej minister wspomniał o polityce pokojowej trzech państw bałtyckich i o konferencjach ministrów spraw zagranicznych, podkreślając, **iż państwa bałtyckie wzmacniając stosunki wzajemne, otrzymały dostateczne uznanie suwerenności swojej i ze strony narodów. Współpraca Estonii i Litwy ma charakter nie tylko czysto polityczny. Rozwijała się również i współpraca gospodarcza. Tu minister wyraził nadzieję, iż państwa bałtyckie współpracując i utrzymując solidarność, mogą uniknąć wszystkich trudności.** Dalej minister poruszył zagadnienie współpracy kulturalnej, która obecnie jest zadawalniająca. Przy tej okazji wspomniał on, iż wiosną r. b. zbierze się w Tallinie szósty kongres współpracy państw i narodów bałtyckich. oraz odbędzie się tydzień bałtycki. Po podkreśleniu faktu wydawania wspólnego organu trzech państw „Revue Baltique" minister zakończył swoje przemówienie złożeniem serdecznych pozdrowień dla narodu i rządu z prezydentem Smetona na czele, życząc Litwie szczęśliwej przyszłości.

Poseł Litwy w Tallinie Dailide podziękował ministrowi spraw zagranicznych dr Piipowi za złożone życzenia i podkreślił, iż słowa profesora Piipa, w Litwie są szczególnie oceniane, gdyż jest on jednym z organizatorów w współpracy małych narodów i państw. Minister Dailide wskazał, iż Litwa w r. b. obchodzi rocznicę swojej niepodległości w szczególnych warunkach. Przypomniał on o utracie Kłajpedy, która była dla Litwy wielkim ciosem, gdyż utraciła ona jedyny swój port. Jednak Litwa natychmiast rozpoczęła tworzenie nowych gałęzi przemysłowych dla wyrównania utraconych dziedzin przemysłowych. W jesieni Litwa przeżyła wielką radość — odzyskała swoją starą stolicę Wilno. Ta stara stolica, otrzyma odpowiedni wygląd i włączona zostanie do całego organizmu Litwy. Dalej, poseł Litwy poruszył prawo zbliżenia wszystkich trzech państw, a szczególnie Litwy i Estonii. Na zakończenie minister stwierdził, iż współpraca oparta jest na pewnych podstawach.

Dalsze głosy prasy łotewskiej

RYGA. (Elta). Z okazji święta niepodległości Litwy poseł łotewski w Litwie Seja w piśmie łotewskim „Briva Zeme" ogłosił artykuł, w którym między innymi pisze: „Idea współpracy państw bałtyckich jest wśród narodu litewskiego, a szczególnie młodzieży, bardzo popularna. Wydarzenia od początku wojny z wielką mocą jeszcze bardziej wykazały wspólność losów państw bałtyckich. Lekcja, udzielona przez wydarzenia, została dobrze zrozumiana jak w Litwie, tak w Łotwie i Estonii. We wszystkich zmianach i różnych okolicznościach państwa bałtyckie zachowały swoją jedność i wspólność. Współpraca ich jest jeszcze więcej ścisła niż kiedy indziej. Wspólność naszych losów okazała się w tych czasach zła, tak wielka, iż szczęście jednego narodu jest szczęściem i dwóch innych państw. Wzmocnienie się jednego z państw oznacza również wzmocnienie innych państw porozumienia bałtyckiego. Łotysze mają dwa warunki aby złożyć serdeczne życzenia najlepszego powodzenia w nadchodzącym roku niepodległości Litwy, przede wszystkim — złożyć życzenia jako bratniemu narodowi, którego los nie jest i nie może być nam obojętny, po drugie złożyć Litwie życzenia jako członkowi porozumienia bałtyckiego, z którym nas łączy spólny los i spólne interesy.

Czasy obecnie przeżywane są ciężkie, jednak narody nasze zahartowane są w walkach. Nasze siły moralne nieosłabły lecz są jeszcze większe niż kiedykolwiek. siły te przeprowadzą nasze narody przez wszelkie trudności.

ANATOL MIKUŁKO

Spojrzenie wstecz

Uniosły Ciebie zbyt piękne nogi,
nie pytać o nie białych świtów.
Pył zapomnienia zasypuje drogę,
po której kiedyś wlokłem się pobity.

Teraz innych włosów wiatr rozwiewa pukle,
inne na ustach kwitną wyrazy.
Moja droga, moja rzewna, nie patrz źle,
my już nigdy nie będziemy razem.

Dobry czas zabliźnia wszystkie rany,
namiętności gasi wszystkie,
gorycz nocy nieprzespanych
i zatarta i nie bliska.

Jakże trudno było uwierzyć,
by coś się poczęło od nowa.
Defilują cienie umarłych przeżyć,
niczego nie ukryć, nigdzie się nie schować.

Ostrym wiatrem ciężko dyszą bory,
— nie wiem czemu na myśl mi przychodzi las —
To być może: jestem trochę chory,
dzisiaj dzień za długo gasł.

A choroba moja — sprawa bardzo prosta
w wielkiej życia rzece pogubione wiosła.



Jak płynie życie w obozach armii gen Weyganda?

Nawiązując do naszego artykułu, zamieszczonego na tych łamach w numerze z dnia 9 lutego b. t. „Jak syryjska armia generała Weyganda zwalcza przyrodę egzotyczną?", omawiamy dziś w oparciu na tenże interesujący reportaż „Daily Telegraph and Morning Post" (sprzed kilku tygodni), życie w obozach armii Weyganda.

M. Puaux, wysoki komisarz francuski w Syrii, miał podczas swego urzędowania znaczne trudności z pacyfikacją kraju. Jak wiemy, parę lat temu dochodziło do wielkich zaburzeń wśród ludności syryjskiej. Obecnie autorytet generała Weyganda dopomógł wydajnie komisarzowi francuskiemu w utrzymaniu spokoju w kraju. Coprawda, w pierwszej chwili po pojawieniu się nowych i niespodziewanych oddziałów francuskich w Syrii, tubylcy patrzyli na przybyszów z ukosa. Dopiero, gdy się przekonali o zdyscyplinowaniu nowej armii, początkowo niechętny stosunek autochtonów uległ radykalnej zmianie.

W obozach istnieje wielka karność i ostry rygor, ale stosunki żołnierzy z oficerami poza służbą są znacznie bardziej zażyłe i oparte na wzajemnem zaufaniu niż np. w armii brytyjskiej, co z żalem stwierdza korespondent „Telegraphu". Stan zdrowotny oddziałów jest dodatni i żołnierze nie czują się nieszczęśliwi mimo braku wygód i nowego zgoła otoczenia. „Le taire est servir" — „Milczenie jest służbą" — oto napis, który zewsząd widnieje.

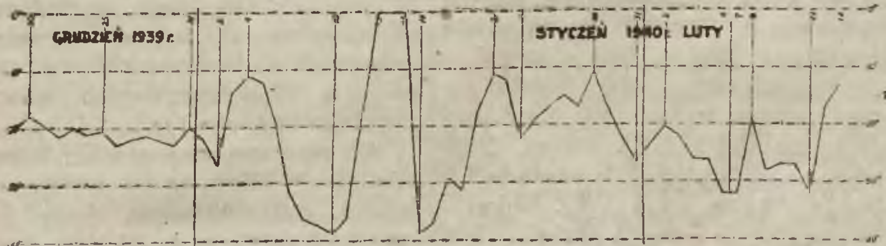
Dla swych północno-afrykańskich krajowców urządzili Francuzi specjalne kantyny, czy też kawiarnie, określane jako „maurytańskie"—„Cafe Maure". Ci afrykańscy żołnierze czują się tam jak u siebie w domu, gdy po służbie uzyskają przepustkę. Są tam więc niskie taborety, krzesła słomiane na niskich nogach, wschodnie obrazy, dywany, makaty, gry orientalne i wreszcie gramofony z wschodnimi płytami. Odpowiednikiem tych kawiarni dla Europejczyków są „Foyer du Soldat", a dla Legii Cudzoziemskiej — „Foyer du Legionnaire". Każdy pułk posiada taką kawiarnię: „Foyer" lub „Cafe", w zależności od tego, z jakich żołnierzy się składa: Francuzów, cudzoziemców czy autochtonów kolonialnych.

Oto jak żyje ta jedyna w swoim rodzaju kolorowa armia. (a)

30° poniżej zera

57 dni zimy 1939—1940 r.

Tegoroczna zima była także wyjątkowa i pod względem temperatury. Najstarsi ludzie daremnie szukają w swej pamięci analogii.



Za pamięci żyjących jedynie lata 1917 i 1929 dorównywują pod względem stopni mrozu przeżytemu przez nas okresowi, jednakże rok 1929 był łagodniejszy, bo tak niska temperatura jak 30° z „kreskami" trwała dość krótko i nie nawracała.

Niestety od dłuższego już czasu nie możemy podawać Czytelnikom w codziennym kalendarzyku kroniki notowań meteorologicznych z terenu Wilna jak to czyniliśmy przedtym. Aby uzupełnić lukę pod tym względem, którą niewątpliwie odczuwa każdy kulturalny Czytelnik, podajemy ciekawe przedstawienie graficzne wahań temperatury w okresie największego nasilenia mrozów w ubiegłych miesiącach na terenie Wilna. Notowania te były robione na Zarzeczu przy pomocy termometru, wystawionego za oknem, to znaczy w pobliżu budynku, co niewątpliwie mogło odbić się do pewnego stopnia na wysokości słupka rtęciowego. Mógł pokazywać temperaturę nawet o parę stopni wyższą niż ta, która w tym czasie była na terenie nieosłoniętym, wystawionym na działanie silnych wiatrów.

Notowania obejmują okres od 19 grudnia do 14 lutego rb. t. jest prawie dwumiesięczny. Liczby przy przerywanych kreskach poziomych pokazują temperaturę poniżej zera. Liczby przy liniach ciągłych pionowych oznaczają dnie, w których temperatury były notowane. Wreszcie linia zygzakowata wykazuje wahania temperatury. Widzimy więc, że w ciągu 57 dni notowań, — dni, w których temperatura stała powyżej zera było zaledwie — 2 (dwa), — poniżej —10° a powyżej —20° — 15; poniżej —20° aż 40 dni — w tym aż 12 z temperaturą poniżej —30°!!

Ludzie Wilii

Na całej przestrzeni rzeki, gdzie lód jest celowo wyrąbany, woda paruje na 30° mrozie, jakby była wrzątkiem. W łódce przewoźnika, otulonej mgłą oparów, jest znacznie cieplej niż na wietrznym brzegu. Pozwala to na całodzienną pracę przy pogodzie, która wszystko zamraża, bez szkody dla zdrowia. Zresztą w ciągu 50 lat nieustannej harówki przy wiośle bez przerwy, bez urlopów w okresie upałów letnich i najsroższych mrozów organizm zahartował się, uodpornił.

Jedziemy łódką do elektrowni przez Wilię. Przewoźnik nasz 66 letni wileńczuk z krwi i kości snuje chętnie wspomnienia z ubiegłych 50 lat na posterunku przewoźnika przez Wilię.

Jak większość wileńskich „łódkarzy" zaczął do chłopięctwa—sporadycznie dorabiać przy ojcu a potym, gdy miał 16 lat, ujął samodzielnie za wiosło. Zarabiał d brze, bo nie było wtedy mostu Zielonego. Po tym zaczęło się dziać coraz gorzej. Teraz zaś jest niedobrze.

Przewoźnicy są potrzebni, bo wilnianie korzystają z ich usług, jadąc do elektrowni lub skracając drogę do domów na Derewnictwie. A tam, gdzie są potrzebni przewoźnicy, powstaje koncepcja mostu przez rzekę. W tym właśnie i tkwi tragedia naszych „ludzi Wilii", że są zwiastunami mostu na tym miejscu przeprawy, gdzie im się jeszcze na tyle powodzi, że się mogą utrzymać przy życiu.

— Znajdziem inna miejsca — mówi nasz przewoźnik, po stwierdzeniu, że wybudowanie mostu przez Wilię przy Artyleryjskiej, jak to projektowało miasto, odbierze im kawałek chleba w tym miejscu.

W okresie obecnych mrozów pracuje na Wilii 14 przewoźników, po 7 codziennie na zmianę. Są wierni tradycji, nigdy nie opuszczają swego posterunku zawodowego. Gdy mrozy ścinają Wilię i udostępnić ją mogą dla ruchu pieszego wyrąbują lód, torując drogę dla swoich łodzi. Zyskują zresztą na tym wilnianie, bo choć płacą dziś za przewóz łódką, gdy można by iść przez lód na piechotę — w przyszłości w okresie odwilży i niepewnego lodu na rzece nie będą mieli przerwy w korzystaniu ze skrótu, jakim jest przeprawa przez Wilię koło elektrowni. (wl.)

ALEKSANDER RYMKIEWICZ.

Kołysanka zimowa

Maleńki mój, syneczku mój, maleńki i różowy,
dokoła domu śnieżny pył i miesiąc płynie szybki,
a mróz ma brodę i ma płaszcz i ogień rubinowy,
a niebo, niebo tylko ma cichutkie srebrne skrzypki,
i na tych skrzypkach w śnieżną noc dla ciebie gra napewno
„Był sobie król, był sobie paź i była też królewna".

Maleńki mój, syneczku mój, cichutki, ciepły, tkliwy,
to piękny kraj, to śnieżny pył, to światło księżycowe.
Mieszkali tutaj ludzie dwaj, spokojni sprawiedliwi —
zbito deski, do prostych skrzyń złożyli ciche głowy.
Śniegi to skry, księżyc to młot, a chmura to kowadło.
„Króla zjadł pies, pazia zjadł kot, królewnę myszka zjadła".

Maleńki mój, syneczku mój, w poduszkach śpij wygodnie,
skrzypeczki srebrne, ciemny las, a gwiazdy to korony.
Światełka gasły cichych miast, usnęli ludzie głodni,
a głód ma torbę i ma kij i oczy zaśnieżone.
Nie prawdą jest, nie prawdą jest, że ludzi zabijano.
„Z cukru był król, z piernika paź, królewna z marcepanu".

Wśród bomb na linii Mannerheima

Przy 43° mrozu udało się korespondentowi „Königsberger Allgemeine Zeitung" dostać się do Viipuri (Wyborg) i na linię Mannerheima na froncie karelskim.

Za cenę odmrożonego nosa dzieli się on z czytelnikami swymi przeżyciami na froncie. Trafił akurat na bombardowanie Wyborga. W ciągu pół godziny sowieckie bombowce zrzuciły kilkadziesiąt bomb.

30 bomb w promieniu 40 mtr.

„Po 20 czy 30 sekundach od zarządzenia alarmu padły pierwsze bomby. — Raz po raz detonacje wstrząsały murami. Myśleliśmy, że nasz dom już leży nad nami w gruzach. Wstrząsy powtarzały się jakby nad naszymi głowami przejeżdżały wagony kolejki podziemnej. Mężczyźni stali z zaciśniętymi zębami, zaś kobiety przeraźliwie krzyczały przy każdym nowym wybuchu. Jedynie duński dziennikarz siedział przy stosie gazet i pisał na maszynie. Nagle wszystko zakotłowało się. Maszyna zleciała na ziemię, kilka starszych kobiet zemdlało, zadrżały ściany, zaś drzwi naszego schronu rozprysły się. Usłyszeliśmy załamanie się belkowania, brzęk rozbitego szkła i..."

W tym miejscu korespondent stracił przytomność. Przypomniał sobie jeszcze, że mężczyźni z obrony przeciwlotniczej z żółtymi opaskami biegali od jednej osoby do drugiej i dawali zastrzyki kamfory. Gdy w pół godziny potym wyszedł na ulicę, stwierdził, że w promieniu 40 mtr. od domu w którym znajdował się, padło 30 bomb.

„Nigdzie dookoła nie było całych szyb. To samo we wszystkich siedmiu piętrach mego domu. Tysiące odłamków szyb skrzyły na białym śniegu. Przy każdym stąpnięciu trzaskały pod nogami. Przy sklepie sztucznych kwiatów leżały porozrzucane strzępy kwiatów, skorupy doniczek, jakieś kawałki poobrywanych tapet...".

Gdy zapadła noc o godz. 1,40 raz po raz wybuchały w mieście artyleryjskie pociski wyrzucane z baterii na przesmyku Karelskim. Systematycznie co pięć sekund wybuchał jakiś pocisk...

Jak wygląda linia Manerheima

Od miasta Wyborg do linii frontu jest tylko około 30—40 klm. Wszędzie oślepiająca biel, tylko gdzie niegdzie stoją samotne rdzawo-czerwone domki tubylców. Przy małym lesie auto zatrzymało się. Jednak motor wciąż warczał. Gdyby na chwilę zamilkł, auto nie mogłoby jechać dalej, gdyż przy takim mrozie motor zamarzłby. Jakby z pod ziemi zjawili się żołnierze w białych sukiennych płaszczach, tak dobrze zamaskowani, że nawet z odległości 20 m. trudno było ich rozróżnić wśród śniegu.

Zbliska okazało się, że tak zwana linia Mannerheima wcale nie jest wałem ochronnym w ścisłym znaczeniu tego słowa, jak np. linia Zygfryda czy Maginot'a. Na obszarze długości około 90 klm i szer. około 30 klm. rozsiane są setki a może tysiące ziemianek znajdujących się przeciętnie na głębokości 2—4 mtr pod ziemią. Są one powiązane z właściwościami terenu, jak lasami i wzgórzami. Na przesmyku Karelskim teren jest prawie całkiem płaski. Właściwe umocnienie, to dobre pozycje polowe i rowy strzeleckie. Ziemianki i rowy strzeleckie tworzą zygzaki w taki sposób, że niektóre z nich wysunięte są o 100 mtr. przed innymi.

Finowie w ogóle nie nazywają tych umocnień linią Mannerheima, jak to utarło się za granicą.

Ziemianki mieszczą po 10—40 żołnierzy. Jest tam bardzo ciepło, gdyż zazwyczaj są ogrzewane dwoma piecykami. Łóżka stoją jedno nad drugim, na łóżkach — wełniane kołdry, a nawet poduszki. Żołnierze zabawiają się grą na harmonijce i palą mocne papierosy. Prawie w każdej ziemiance znajduje się radio lub co najmniej patefon.

Od zewnątrz niepodobno rozpoznać ziemianki, gdyż przykryta śniegiem zlewa się z białym terenem. Wszelki sprzęt wojenny jest również zamaskowany na biało. Zjawieniu się szarej plamy niezwłocznie towarzyszy trzask karabinów maszynowych. Z drzew sąsiedniego lasu żołnierze sowieccy lornetują teren.

W. R.

Żywoty świętych tureckich

(Rozprawka naukowa)

Zdanie niektórych sceptyków, jakoby święci bywali na świecie tylko „dawniej" a obecnie już całkowicie wyginęli, jest słuszne tylko częściowo. Pomijając już nawet fakt, że obecnie istnieje jeden autentyczny święty, mianowicie ja (z moją żoną tylko święty może wytrzymać), należy zaznaczyć, że cytowany wyżej pogląd nie uwzględnia wielkiej, obejmującej szerokie rzesze obywateli naszego miasta kategorii świętych tureckich. Istoty te, niewątpliwie ludzkie, nie zostały jednak dotychczas zbadane naukowo i nawet niewiadomo, czy jest to terra incognita, czy też tabula rasa. (Proszę nie przerażać się łacińskimi wyrażeniami, gdyż w pracy naukowej są one konieczne bez względu na ich treść).

Ponieważ posiadam duży majątek i nie krępują mnie koszty badań w terenie, postanowiłem bliżej zająć się tym pogardzanym dotąd przedmiotem. Praca ta jest uzasadniona tym bardziej, że liczba świętych tureckich szybko rośnie i wkrótce t. zw. dotychczas zwykli śmiertelnicy będą na ulicach wytykani palcami. Doświadczalna metoda mojej pracy pozwoliła mi zapoznać się z szeregiem osób i zajęć. Wyniki tej pracy podam narazie do wiadomości ogółu, wstrzymując się z wnioskami do ostatniego tomu dzieła, które wkrótce się ukaże, o ile nie przeszkodzi temu brak odpowiedniego papieru.

Ogólną cechą, charakterystyczną dla wszystkich świętych tureckich, czyli (ostrożnie, łaciński termin!) ich differentia specifica, jest skłonność do filozofowania i innych zajęć, którebу im nawet na myśl nie przyszły w czasie normalnym, zajętym przez płaskie zarabianie pieniędzy, czyli groszoróbstwo. Pewien pan, za którym stałem w ogonku, przekonywał mię w ciągu 2 godzin, że powinienem poświęcić się chemii, ponieważ jest to najciekawsza nauka świata. „Je pan smalec" — perorował — „patrzy pan na lampę, wysmarował się pan zieloną farbą; czyż może pana nie interesować, z czego ten smalec, z czego ta lampa, z czego ta farba jest zrobiona? Przecież to jest podstawowa rzecz i bez tych najważniejszych wiadomości życie ludzkie byłoby niemożliwe". Pan ten prawie mnie przekonał, wykazał bowiem, że wystarczyłoby mi założyć małe laboratorium, żeby zbadać skład zielonej farby, ustalić jej wzór chemiczny i z czasem oczyścić swój zapaskudzony płaszcz. — Powstrzymało mię tylko to, że uzyskanie zezwolenia na założenie laboratorium, nabycie odpowiednich materiałów i potrzebnej wiedzy przeciągnęłoby się kilka miesięcy, a możliwe, że wtedy właśnie zielone płaszcze będą modne.

Pan ten, który potrafił parę godzin rozmawiać o chemii, był niewątpliwym okazem tureckiego świętego. W normalnym czasie pracowałby w swoim laboratorium i nie byłby tak niebezpieczny dla otoczenia.

Jednym z najważniejszych zajęć t. św. (używam skrótów, nie chcąc narażać administracji pisma na zbędne wierszowe) jest dłuższa przechadzka po mieście, w czasie której t. św. zjadają obiad, piją kawę oraz czytają pisma. — Wszystkie czynności skutkiem znacznego uduchowienia wymienionych osób, odbywają się symbolicznie przed witrynami odpowiednich instytucyj gastronomicznych, jeśli zaś chodzi o pisma — przed gablotkami dzienników. W czasie symbolicznego spożywania przekąsek przed wystawą byłego sklepu f. Framboli, słyszałem poważniejszą dyskusję. „Majonez" — twierdził jeden z dyskutantów — „nie powinien być tak rozpaćkany po szkle: jeżeli mają być kanapki z majonezowym sosem, to winny wyglądać przyzwoicie. Poza tym, o ile to mogę przez szybę stwierdzić, sos zawiera zbyt mało musztardy". „Wprost przeciwnie" — odrzekł rozmówca — „sos zanadto zaprawiony musztardą gryzie w język, co zaś do kanapki majonezowej, również się nie zgadzam". Wyjaśniwszy w ten sposób rozbieżność stanowisk, obaj panowie poszli oglądać białe wino w oknach winiarni, korzystając jednocześnie z zapachu zupy pomidorowej z „Valgisa".

Na marginesie powyższego należy stwierdzić, że jednym z grzechów najbardziej znienawidzonych przez tureckich świętych, jest niewątpliwie obżarstwo. Pomimo dłuższej obserwacji nie udało mi się stwierdzić nadużyć w tej dziedzinie. Po spożytym w podany sposób obiedzie, t. św. stają przed sklepami z galanterią, gdzie zaopatrują się (ściślej „zapatrują się") w ciepłe ubrania, wieczorem przystają przed reklamami kina po czym udają się do domów. W miarę możności również starają się spać w mieszkaniach niezbyt przegrzanych, gdyż w naszym gorącym klimacie upał źle wpływa na grypę.

Jeden z badanych przeze mnie osobników poświęcił się całkowicie filozofii kart. Gdy nie ma partnerów do brydża, gra w 66 („to mądra gra, trzeba umieć grać"), gdy brak partnera do 66 — kładzie pasjanse. „Pasjans" powiada „jest rozrywką wybitnie szlachetną i rozwijającą umysł. Zdarzają się układy kart niesłychanie ciekawe, raz wypadły mi cztery asy jeden po drugim i nie mogłem się do nich dostać. Pasjans też kształci charakter, muszę bowiem toczyć ze sobą samym ciągłą walkę, aby nie szachrować. Szachrowanie bowiem to oszustwo, oszustwo zaś podług fińskich ustaw podlega karze". To był turecki święty o charakterze raczej słabym.

Jest jeszcze inna grupa t. św. o słabych charakterach. To ci, którzy miast chodzić symbolicznie po restauracjach, biorą np. saneczki lub walizeczkę, kupują kaszę w jednym miejscu, a sprzedają ją w drugim miejscu. „Nie święci" powiadają „garnki lepią". A tym bardziej tureckim świętym tego czynić nie należy, to też wspomnianą grupę t. św. należy potępić. Zarabiają pieniądze, zanieczyszczając przez to tak piękną ideę tureckiej świętości.

Potępiłem. To też ze strachem myślę o tym, że za niniejszy artykuł będę zmuszony otrzymać honorarium. I może nawet ktoś pomyśli, że mi o to chodziło.

Czego to człowiek nie zrobi dla nauki!

C. J. F.

Jak Finowie niszczą tanki sowieckie

Korespondenci wojenni opisują metody, zapomocą których Finowie zdołali oprzeć się zwycięsko masom czołgów sowieckich i zniszczyć wielką ich ilość. Nie licząc tylko na pomyślne dla obrońców warunki klimatu i terenu (głębokie śniegi, jeziora, lasy), armia fińska zastosowała trzy następujące środki obrony.

PIERWSZA FALA CZOŁGÓW SOWIECKICH została zatrzymana i zniszczona dzięki zręcznemu zużytkowaniu min. Tuż za granicą fińską bolszewicy napotkali silnie podminowany teren. Miny znajdowały się na wszystkich drogach, ścieżkach i mostach. Po oczyszczeniu terenu przez pionierów sowieckich, patrole fińskie zakładały znów miny w ciągu nocy. W ten sposób bolszewicy nigdy nie byli pewni, czy zbadane już drogi są istotnie wolne od min.

DRUGĄ STRASZLIWĄ BRONIĄ były liczne DZIAŁKA PRZECIWCZOŁGOWE, klbr. 1,5 cala, których pociski przebijają łatwo pancerze największych czołgów sowieckich. Wreszcie ekipy ochotników wzniosły na całym pograniczu, jeszcze w ciągu ostatniego lata, MNÓSTWO ZAPÓR PRZECIWCZOŁGOWYCH różnego rodzaju. Szczególnie skuteczne były zapory sporządzone z głazów granitu, w które obfituje Finlandia.

Trzeba ponadto zaznaczyć, że w lasach fińskich czołg jest przeważnie „głuchy i ślepy". Załoga ma bardzo ograniczone pole widzenia. Tymczasem doskonali strzelcy fińscy podkradają się niepostrzeżenie i trafiają nawet w małe otwory strzelnicze czołgów. Finowie utworzyli specjalne oddziały „niszczycieli czołgów", którzy, ubrani na biało, wynurzają się nocą z kryjówek leśnych i wysadzają czołgi w powietrze.

Niebo gwiaździste w lutym 1940 r.



Gwiazda Polarna czyli Biegunowa

Ważną jest rzeczą umieć zawsze znaleźć na nieboskłonie **gwiazdę polarną**, która służy za punkt wyjścia przy orientowaniu się na niebie, wszystkie bowiem ciała niebieskie opisują koła w ciągu doby dokoła tej gwiazdy. Są to pozorne ruchy na sklepieniu niebieskim, odzwierciadlające rzeczywisty ruch obrotowy ziemi naokoło osi.

Wielka Niedźwiedzica, która w naszej szerokości jest na niebie **stale widzialna, daje najlepszy sposób odszukania gwiazdy Polarnej.** Należy połączyć prostą linią dwie krańcowe gwiazdy czworoboku gwiazdozbioru, przedłużyć tę linię w górę około pięciu razy, **a najjaśniejsza gwiazda, znajdująca się w pobliżu, jest właśnie gwiazdą Biegunową**, należącą do gwiazdozbioru Małej Niedźwiedzicy, i, co jest ciekawe i ułatwia orientację, że konfiguracja głównych gwiazd tej ostatniej jest zupełnie podobna do konfiguracji Wielkiej Niedźwiedzicy. (Por. rysunek).

Przegląd nieba

Około 20-tej godziny w połowie lutego **w pobliżu zenitu**, t. j. wprost nad głową obserwatora, znajduje się gwiazdozbiór **Woźnicy** z jasną **Capellą** czyli **Kozą**. Nieco niżej, bardziej na zachód, świeci **Perseusz** ze zmienną gwiazdą **Algolem**. Na południe od Woźnicy łatwo odszukamy czerwonego **Aldebarana w Byku** razem z gromadami gwiazd **Hyady** i **Plejady**, a kierując się od tych ostatnich na wschód dostrzeżemy **Kastora** i **Polluksa w** Bliźniętach.

Nad północnym punktem widnokręgu lśni **gwiazda Polarna**. Poniżej wije się w nieregularnych zwojach konstelacja **Smoka!** Bardziej na wschód świeci **Wielka Niedźwiedzica.** Nisko przy samym horyzoncie znajduje się najjaśniejsza w tej stronie nieba **Wega** w gwiazdozbiorze **Lutni.** W bliskim sąsiedztwie poznamy po jasnej gwiazdzie **Denebie** gwiazdozbiór **Łabędzia**, którego część już zanurzyła się pod widnokrąg.

Na wschodzie wznosi się wspaniały **Lew** z jasną gwiazdą **Regulusem.** Ma on jeszcze wybitną błękitnawą gwiazdę 2-iej wielkości **Denebolę**, a ponadto wiele gwiazd podwójnych. Poniżej duże pole aż do horyzontu zajmują słabe gwiazdy **Węża Wodnego.**

Na płudniowej stronie nieba lśni wspaniale **Syriusz w Wielkim Psie. Orion**, znajdujący się niedaleko miejsca górowania, świeci jeszcze wysoko. Przeszedł on już na południowo-zachodnią część nieba. Poniżej Oriona widoczne są małe gwiazdozbiory **Zająca i Puhara**, posunięte bardzo już na południe i dające się dostrzec z tego powodu tylko W lutym **Mały Pies** z jasnym **Procjonem** świeci jeszcze dość wysoko, a powyżej niego w **Bliźniętach** jaśnieją **Kastor i Polluks.**

Na zachodzie tuż nad horyzontem widzimy duży czworobok **Pegaza.** Nieco wyżej w kierunku ku południowi rozciągają się dość jasne gwiazdy **Andromedy**, a pod nią niewielki gwiazdozbiór **Trójkąt**; jeszcze zaś niżej dostrzeżemy też niewielką lecz wybitniejszą konstelację **Barana.**

Między **Andromedą** a gwiazdą **Polarną** ujrzymy charakterystyczny gwiazdozbiór **Kasjopeę**, mający kształt rozciągniętego W.

Planety.

Krasę nieba stanowią wciąż jeszcze **planety**, które w tym roku ugrupowały się dość niezwykle. Wkrótce po zgaśnięciu słońca wprawne oko spostrzec może na tle jasnego nieba planetę **Wenus**, dążącą za słońcem, która długo jaśnieje jako **Gwiazda Wieczorna. Jowisz**, olbrzym naszego układu, ukazuje się niebawem po **Wenus**, wyżej od niej.

Te dwa najjaśniejsze po księżycu ciała niebieskie, znajdując się niedaleko od siebie, niezmiernie ożywiają niebo. Prawie na prostej linii, łączącej **Wenus** z **Jowiszem**, wysoko na południu ukazują się po nich **Saturn. Mars**, który w styczniu był poza Jowiszem i okrążył go, obecnie zbliżył się bardzo do Saturna, mijając go. Czerwony Mars z biało-żółtawym Saturnem stanowią piękną parę (por. artykuł o planetach z dn. 10.II. b. r.)

Gdy do tak niezwykle ugrupowanych planet przychodzi jeszcze księżyc wkrótce po nowiu, ukazując się najprzód w dalszej perspektywie, następnie zbliżając się i mijając je kolejno, aspekt nieba staje się całkiem niecodziennym i prawdziwie imponującym.

M. W.

Z życia gospodarczego

Handel zagraniczny Litwy w r. 1939

Ogólne warunki dla handlu zagranicznego Litwy w roku ub. nie były pomyślne.

Na handel zagraniczny w ub roku wywarły swój wpływ 3 wydarzenia:

1) **Odłączenie Kłajpedy**, które spowodowało odpadnięcie pewnej liczby przedsiębiorstw eksportowych (fabryki celulozy, fornierów większa część tartaków, rzeźnia itp.), których eksport roczny wynosił przeciętnie 25—30 milj. litów. Oprócz tego odpadła część przedsiębiorstw tekstylnych, nawozów sztucznych i innych, które zaspakajały rynek wewnętrzny.— Wskutek tego należało powiększyć import zagraniczny niektórych gotowych wyrobów. Naogół utrata Kłajpedy wpłynęła jednak na zmniejszenie się handlu zagranicznego — w imporcie o 25—28 proc., i w eksporcie o 15—16%.

2) **Wybuch wojny** odbił się jeszcze bardziej ujemnie na handlu zagranicznym Litwy, ponieważ 70—80 proc. całego handlu stanowił handel ze stronami wojującymi. W związku z blokadą i topieniem statków handlowych powstały wielkie trudności w przywozie surowców i towarów gotowych. Dalsze prowadzenie handlu z wielu krajami zostało uniemożliwione.

3) **Przyłączenie Wilna i okręgu.** W okręgu wileńskim wskutek wojny brak było wielu produktów, które należało przysłać z pozostałej części kraju. Odbiło się to na handlu zagranicznym, wywołując zmniejszenie się eksportu i wzrost importu. (Surowce i towary gotowe zamiast zagranicę musiały iść do Wilna dla zaspokojenia potrzeb miejscowych).

Pomimo wszystko jednak, handel zagraniczny Litwy, a więc zarówno import jak i eksport, utrzymał się na stosunkowo wysokim poziomie, a oprócz roku 1936 saldo dodatnie było w r. ubiegłym największe na przestrzeni ostatnich lat dziesięciu. (Rok 1939 — eksport 203,2 milj. lt., import 169,4 milj. lt., saldo +33,8 milj. lt.; 1938 — 233,2 eksport, 223,7 import +9,5 saldo; 1937 r. — 208,3 eksport, 212,7 import —4,4 saldo).

Rozpatrując eksport według poszczególnych grup towarów, widzimy, że w roku 1939 produkty rolnicze stanowiły prawie 90 proc wartości eksportu ogólnego, natomiast drzewo i wyroby drzewne, tylko 4—5 proc., czyli że eksport Litwy składa się prawie wyłącznie z produktów rolnych i hodowlanych. Trzeba zaznaczyć, że w r. 1938 produkty rolnicze stanowiły tylko 80 proc. wartości ogólnego eksportu, natomiast drzewo i jego wyroby — 18—24 proc. W roku więc 1939 nastąpił silny spadek eksportu wyrobów drzewnych, który spowodował zmniejszenie się ogólnego eksportu i to pomimo nawet wzrostu eksportu niektórych produktów rolniczych (świń bekonów, ptactwa i lnu).

Najsilniejszą pozycją wywozową Litwy są produkty zwierzęce, które stanowią ok. 55 proc wartości całego eksportu, a z nich największe znaczenie ma masło, bekony, słonina i świnie żywe. — Te 4 produkty w sumie dają ok. 50 proc. wartości całego wywozu. Z produktów rolniczych najważniejszym jest len, pakuły i siemię lniane (w sumie 15 proc. eksportu). Wywóz zboża gra znacznie mniejszą rolę. W roku ub. spadł on o 7,9 milj. litów, w porównaniu z r. 1938 i stanowił zaledwie 5 proc. ogólnego eksportu.

W imporcie największą rolę grają tkaniny (ok. 15 proc. wartości ogólnego importu), nawozy sztuczne (70 proc.), maszyny (10 proc.) oraz żelazo i stal.

Ogólna suma importu w porównaniu z rokiem 1938 zmniejszyła się o 54,3 milj. litów. (Tymczasem eksport spadł tylko o 7,9 milj. litów). Jest rzeczą ciekawą, że w przeciwieństwie do importu wszystkich innych produktów, import maszyn rolniczych i nawozów sztucznych wzrósł w roku ub. w porównaniu z r. 1938.

Handel zagraniczny z poszczególnymi państwami nie doznał większych zmian. W roku ub. najwięcej towarów wyeksportowano do Anglii — 40,5 proc. ogólnego eksportu Litwy (w r. 1938 — 39,? proc.). Na drugim miejscu stoją Niemcy — 35,5 proc. ogólnego eksportu, na trzecim — Rosja sowiecka — 6 proc. Dalsze miejsca zajmują: Szwecja, Francja, Belgia, Czechosłowacja i Szwajcaria A zatem ponad 80 proc. ogólnego eksportu Litwy kierowało się w r ub. do 3 państw — Anglii, Niemiec i Rosji.

W imporcie na I miejscu stoją Niemcy — 34,0 proc. całego wwozu, potym Anglia — 22 proc., Holandia — 5,3 proc., Rosja — 4,3 proc. i inne kraje. Trzeba dodać, że w 1938 r. największy import szedł nie z Niemiec jak to miało miejsce w 1939 r., lecz z Anglii.

Jeśli chodzi o saldo handlu zagranicznego, to jest ono dla Litwy dodatnie (33,8 milj. litów). Największe saldo dodatnie posiada Litwa z Anglią (22,6 milj. litów) i Niemcami (7,7 milj. litów). Jak jednak wiadomo, Niemcy należą do państw clearing'owych, t. zn. żądają, by wwóz z danego kraju rownał się wywozowi, podczas gdy Anglia takich ograniczeń nie posiada, a za sprowadzane przez siebie towary płaci własną walutą

K.

Projekt wskazówek przy waloryzacji bilansów

Onegdaj donieśliśmy naszym czytelnikom, iż termin złożenia zeznań o dochodzie za 1939 rok (15 b.m.) nie został przesunięty. Ci wszyscy więc którzy zeznań dotąd nie złożyli, powinni uczynić to jak najprędzej ze względu na skutki karne przekroczenia zarządzonego terminu.

Ponieważ powodem licznych opóźnień w złożeniu zeznania jest—pomiędzy innymi—brak jakichkolwiek wskazówek co do sposobu waloryzacji składników bilansowych—cenną będzie wiadomość że przed kilku dniami odpowiednia komisja w Oddziale Wileńskim Izby Przemysłowo Handlowej i Rzemieślniczej uchwaliła i przedłożyła Departamentowi Podatkowemu Ministerstwa Skarbu projekt wskazówek dla zainteresowanych w powyższej kwestii

Wskazówki te będą zupełnie na czasie dla grupy przedsiębiorstw t. zw. sprawozdawczych, dla których termin do złożenia zeznań o dochodzie jest odrębny i późniejszy—oraz nie będą bez wartości i dla wszystkich pozostałych płatników, jeżeli się doda, że zeznanie nawet i po terminie kwoty dochodu płatnicy będą mogli uzasadnić swymi zamknięciami rachunkowymi w postępowaniu odwoławczym.

Zdaniem wspomnianej wyżej komisji należałoby—pomiędzy innymi—zamknięcie bilansowe sporządzić na dzień 31 XII 1939 r., waloryzując poszczególne składniki majątkowe w następujący sposób.

Złote zdeponowane liczyć 1 zł za 40 centów; złote niezdeponowane—w/g kursu, po którym można je sprzedać w bankach w Kownie; czerwońce, ruble i papiery procentowe — w/g kursu w wolnym obrocie; nieruchomości, grunty, maszyny, inwentarz użytkowy—za 1 zł.—1 lit, względnie na życzenie właściciela przedsiębiorstwa — w/g wartości rynkowej; towary, surowce, półfabrykaty — w/g kosztów własnych, lecz nie wyżej cen rynkowych; wierzytelności krajowe — w/g norm o przeliczeniu zobowiązań złotowych w myśl rozporządzenia z dn. 16 grudnia ub. roku; należności w złotych z b. obszaru Polski — w/g kursu bankowego w Litwie. (Sz)

Podjęto ostrą walkę ze spekulacją

Zauważono, że niektórzy kupcy w Wilnie i kraju Wileńskim zaczęli w ostatnich czasach uprawiać spekulację cukrem i mąką, sprzedając te produkty po cenach wyższych od ustalonych. Spekulacja ta budzi niepokój wśród spożywców, zachęcając ich do robienia większych zapasów tych produktów.

W Litwie jest dostateczna ilość cukru i mąki, nie ma więc podstawy do oczekiwania dalszego wzrostu cen na nie. Urząd Regulacji Cen podejmuje ostrą walkę ze spekulacją. Urzędnicy zaczęli już sprawdzać zapasy cukru i mąki, posiadane przez kupców i osoby prywatne. Za tworzenie wielkich zapasów kupcy zarówno jak spożywcy będą surowo karani podług ustaw stanu wyjątkowego

Ostatnio zauważono też pobieranie nadmiernych cen w handlu nasionami. Za sprzedaż nasion po cenach wyższych niż ustalone, kupcy będą ostro karani. (N)

Nie dozwolona spekulacja mieszkaniowa

Zauważono, że niektórzy właściciele domów i kupcy w Wilnie nie przestrzegają cen komornego ustanowionego w drodze ustawy i za wynajmowanie przedsiębiorstwom handlowym lokale pobierają „odstępne". Były wypadki, że za przekazanie lokalu przedsiębiorstwom handlowym pobierano po 5 tysięcy i więcej litów. Jest to niedopuszczalna spekulacja która się będzie ostro zwalczało. W rzeczywistości za „odstępne" winni być ostro karani nie tylko ci, którzy łapówki takie biorą, lecz również ci, którzy je dają. (N)

Rolnictwo w kraju wileńskim

Zadania Izby rolniczej w odzyskanym kraju

Poziom rolnictwa w kraju wileńskim w porównaniu z innymi terenami Litwy jest b. niski. Składa się na to sporo przyczyn: zła ziemia, rozdrobione gospodarstwa, złe bydło i narzędzia gospodarskie, słabe zużycie nawozów, życie w nieskomasowanych wsiach, zwykła trójpolówka i in.

Jak wiadomo, grunta w kr. Wileńskim są złe. Mimo, że nie zostały one jeszcze poklasyfikowane, jasną jest rzeczą, iż dominuje tu IV klasa ziemi. Około 16% całego obszaru rolnego stanowią nieużytki. Dlatego też i urodzaje w kr. wileńskim są słabe, o 50% i więcej słabsze, niż na innych terenach Litwy. W kr. wil. sieje się najwięcej żyta, owsa i kartofli, gdyż tylko te gatunki dają lepsze urodzaje. Pszenicy zasiewa się całkiem mało, nie więcej niż 10% zasiewów żyta. Roślin pastewnych zasiewa się niewiele, podobnie jak koniczyny, gdyż źle się tu one udają. Rośliny strączkowe na zieloną paszę sieje się tylko w bardziej wzorowych gospodarstwach.

W całym kraju, nie wyłączając gospodarstw skomasowanych dominuje trójpolówka. Pod ugorami pozostawia się bardzo wiele. Łąki i pastwiska są nieosuszone i słabe. W związku z tym warunki rozwoju hodowli bydła są złe.

Narzędzia rolnicze są liche. Szeroko używane są jednokonne pługi, a w wielu miejscowościach na lżejszych gruntach nawet drewniane sochy i brony z drewnianymi zębami. Dlatego też ziemie uprawia się źle, powierzchownie. Siewników, kosiarek i żniwiarek rolnicy, z wyjątkim dworów, nie posiadają. Z młócarni korzysta tylko około 50% rolników; inni młócą przy pomocy cepów. Maszyn do czyszczenia nawet wialni, posiada tylko niewielu rolników. W większości wypadków wieje się zboże ręcznie przy pomocy szufli.

Bydło jest niemal wyłącznie miejscowe. Próbowano poprawić bydło przy pomocy bydła krajowego, zwanego polskim bydłem czerwonym; jednak z poprawy tej uzyskano słabe rezultaty. Nieco lepsze bydło mają dwory. Większy postęp osiągnięto w dziedzinie hodowli świń, chociaż w wielu miejscach dominują jeszcze świnie długorye, prymitywne.

Z obecnego stanu rolnictwa w kr. wileńskim widać, że władze polskie mało się troszczyły o sprawy rolnicze. Jedynie w ostatnich latach Polacy również w kr. wileńskim zaczęli zwracać więcej uwagi na podnoszenie kultury rolnej: zajęto się komasacją wsi, podnoszeniem urodzajów i poprawą bydła. W ostatnich czasach zaczęto więcej wyznaczać zapomóg na podnoszenie kultury rolnej. Jednak, w porównaniu z tym co było i jest robione w dziedzinie rolnictwa w Niepodl. Litwie, rezultaty są nikłe.

Udzielana przez Polaków pomoc rolnictwu była stosunkowo niewielka. W 1937 r. Wileńska Izba Rolnicza, która obsługiwała woj. wileńskie i nowogródzkie, a więc obszar niemal równy terytorium Litwy bez odzyskanego kraju wileńskiego, miała budżet w wysokości ok. 600.000 zł. Większa jego część zużywana była na administrację i tylko niewielka suma była realnie przeznaczona na poparcie rolnictwa. W 1939 r. przeznaczono na rzecz Izby Rolniczej 1.150.000 zł, z czego na kulturę rolną przewidziano ok. 200.000 zł. Nie jest to wiele, gdy się uwzględni, że Litewska Izba Rolnicza zamierza przeznaczyć na rzecz odzyskanego kr. wileńskiego przeszło 600.000 lt. z tegorocznego budżetu. Z sumy tej na zapomogi na rzecz podniesienia kultury rolnej przewiduje się ok. 250.000 lt. nie licząc różnych ofiar składanych na rzecz rolników wileńskich. W ten sposób Izba Rolnicza oczekuje w zacofanym kr. wileńskim wielka praca. W r. b., jak przewidziano, pracować będzie w kr. wileńskim ok. 40 osób z personelu Izby Rolniczej — agronomów, instruktorów, specjalistów drobnych gałęzi rolnictwa, techników budowlanych itd. W przyszłości, w miarę potrzeby, personel będzie mógł być zwiększony. Prace nad podnoszeniem kultury rolnej w odzyskanym kr. wileńskim wykonywane będą w tym samym trybie i tymi samymi metodami, co i w całej Litwie. Tu jednak, ze względu na stan rolnictwa, prace te wypadnie jeszcze uintensywnić. (N).

Z prasy litewskiej

„Szkodnicy"

„Vilniaus Balsas" w artykule wstępnym p. t. „Szkodnicy" między innymi pisze:

„...Okres 19 lat stał się piękną okazją do uwicia gniazd przez szkodników Litwy w naszej stolicy i na ziemiach zamieszkałych przez Litwinów. Litwini byli przez obcych teroryzowani.

Indywidua te (które teroryzowały Litwinów) „działają" dzisiaj w rozmaitych dziedzinach życia. Jedni zadawalają się dyrygowaniem, drudzy opierają swoją „działalność" na „polskiej wierze", trzeci rodzaj uprawia działalność w dziedzinie kulturalnej za pomocą „sztuki", czwarty uprawia propagandę przez prasę, piąty siedząc w ciepłych miejscach nawet okazuje lojalność, przykrytą „legjonowym" duchem, a najbardziej, czynni odznaczyli się niesamowitymi wybrykami, dyrygowani przez swoich rodziców i przełożonych.

To jasno wskazuje na to, z kim my mamy do czynienia.

Te żywioły dzisiaj po upływie okresu czterech miesięcy nie mogą zrozumieć sytuacji wytworzonej w stolicy, nie mogą dostosować się do naszego życia narodowego i państwowego, w rozmaity sposób obrażają nasze państwo, litewskie tradycje, a nawet ośmielają się w czasie przedstawień rzucać rozmaite przezwiska, ponadto znajdują się i tacy, którzy... żądają skarcenia „Vilniaus Balsas'a" za to, że on broni praw Litwinów w swojej stolicy i wskazuje na robotę szkodników, skierowaną przeciwko naszemu państwu.. ...Mówiąc konkretnie, społeczeństwo litewskie oczekuje **że w pierwszym rzędzie Ministerstwo Oświaty okaże więcej stanowczości względem tych, którzy ośmielili się w wigilię święta narodowego zachować się w sposób niedopuszczalny.** (Podkreślenie „Vilniaus Balsas"). Dla nich nie powinno być miejsca nie tylko w szkołach, ale nawet wśród spokojnego społeczeństwa.

...Przy tej okazji trzeba powiedzieć jeszcze więcej—jest to swoistego charakteru zwyrodnienie, a zwyrodnialców trzeba izolować od zdrowego społeczeństwa. Najlepszym wyjściem byłoby—wysłanie uczniów klas starszych, którymi nie można pokierować, do obozów pracy, a młodszych do domów poprawy..."

Poray.

44 wiersze Hore Belisha wywieszone w Izbie Gmin

BERLIN (Elta). Według wiadomości DNB b. minister wojny Hore Belisha ogłosił w dniu 18 lutego w piśmie „News of the World" artykuł, w którym omówił możliwość rozszerzenia wojny na państwa skandynawskie. Cenzura artykuł ten trochę skróciła, wykreślając 44 wiersze. Przedstawiciel partji liberałów Mander zażądał, aby odpisy wierszy skreślonych przez cenzurę były wywieszone w Izbie gmin dla zapoznania członków Izby gmin z ich treścią.

Prasa szwajcarska o Wilnie

GENEWA. (Elta). Pismo szwajcarskie „Journal de Montreux" w artykule wstępnym podkreśla, iż odzyskanie Wilna jest nie czym innym, jak powrotem stolicy do swej matki — ojczyzny. Po zapoznaniu swych czytelników z sukcesami Litwy podczas 22 lat niepodległości pismo oświadcza: „Pod względem historycznym, a także kulturalnym Litwa zajmuje zaszczytne miejsce pośród innych narodów. Jako wolni obywatele, Szwajcarzy życzą Litwie otrzymać na wieki to miejsce".

Dziennik socjalistów genewskich „Peuple" pisze: „Litwa nigdy nie uzna wała okupacji Wilna. Wilno przez wieki było stolicą Litwy. Przyjmując uchodźców, Litwini dobrym odpłacają za zło które im zostało uczynione. Według pisma, język litewski jest żywym świadkiem starej wspólnoty indoeuropejskiej.

Syndycy masy upadłościowej Banku Bunimowicza mają głos

Dlaczego nie doszło do skutku ogólne zebranie wierzycieli w w Sądzie Okręgowym. — Następne posiedzenie za 2 tygodnie. Wierzyciele, po przewaloryzowaniu złotych na lity otrzymają... 100 procent swoich wkładów

Prasa wileńska poświęciła ostatnio znowu wiele uwagi echom bankructwa banku T. Bunimowicza. Na łamach „Kurjera Wil." znalazły swoje odbicie między innymi również rozmaite

ZARZUTY, WYSUWANE PRZEZ SZARĄ MASĘ WIERZYCIELI W STOSUNKU DO SYNDYKÓW.

W związku z niedojściem do skutku ub. soboty ogólnego zebrania wierzycieli w sali Sądu Okręgowego zarzuty te jedynie przybrały na sile. Niezadowoleni wierzyciele lansowali pogłoski, że stało się to jakoby z intencji syndyków, rzekomo zainteresowanych w dalszym przewlekaniu tej sprawy itd. To wszystko razem wzięte dało asumpt syndykom Masy Upadłościowej do zwołania konferencji prasowej, na której

PRZEDSTAWICIEL SYNDYKÓW OBSZERNIE POINFORMOWAŁ ZGROMADZONYCH PRZEDSTAWICIELI PRASY

nie tylko o faktycznym stanie rzeczy, lecz jednocześnie złożył im dość obszerne poparte dokumentami, sprawozdanie z dotychczasowej działalności likwidatorów masy upadłościowej.

Syndyk wyjaśnił, że sobotnie zebranie nie mogło dojść do skutku, ze względu na późną godzinę, wyznaczoną dla zebrania. Sprawdzenie tej całej masy ludzi, która wypełniła salę Sądu Okręgowego okazało się niemożliwością, wobec czego

ZEBRANIE NIE MOGŁO JUŻ MIEĆ TEGO PRAWNEGO CHARAKTERU,

które mieć musiało.

Wszystkie uchwały przyjęte na tym zebraniu znalazłyby się n. b. po za nawiasem uchwał prawnych. Zwłoka spowodowana odroczeniem tego zebrania nie będzie zbyt uciążliwa, gdyż

DRUGIE OGÓLNE ZEBRANIE WIERZYCIELI ODBĘDZIE SIĘ NAJPÓŹNIEJ ZA DWA TYGODNIE.

Obecnie Syndycy przedstawili do dyspozycji władz sądowych dokładne sprawozdanie ze swojej dotychczasowej działalności. Każdy zainteresowany wierzyciel może je oglądać w Sądzie Rejonowym, jeszcze przed terminem ogólnego zebrania.

Wysłuchane sprawozdania przedstawiciela Syndyków naszpikowane było cyframi. Część tych cyfr znana już jest naszym czytelnikom z poprzednich sprawozdań. Uzupełnimy je jedynie niektórymi, ciekawymi liczbami.

Po objęciu przez Syndyków masy upadłościowej i zapoznaniu się z pasywami i aktywami upadłego banku,

SYTUACJA WYGLĄDAŁA BARDZO RÓŻOWO.

Aktywa bowiem banku wynosiły 7 miljonów 732 tysiące złotych, zaś pasywa — 6 miljonów 485 tys. zł. Przy realnym oszacowaniu tej buchalterii okazało się jednak, że faktycznie tak dobrze nie jest

PO STRONIE AKTYWÓW FIGUROWAŁ CAŁY SZEREG CYFR, KTÓRE PRZY BLIŻSZYM SPRAWDZENIU OKAZAŁY SIĘ FIKCYJNYMI.

Tak np. bilans oceniał udział Banku Bunimowicza w t-wie „Konkordia" na 500 tys. zł. Okazało się jednak że na domie „Konkordii" ciąży hipoteka Banku Gospodarstwa Krajowego, sprowadzająca ewentualność ściągnięcia jakiejś konkretnej sumy na rzecz masy upadłościowej do zera.

Dług Tekturowni Olkienickiej wynosi według ksiąg bankowych około 434 tys. złotych. Jest to dług sporny, który ma być dopiero rozstrzygnięty przez sąd. Taka sama sytuacja jest z firmą Surawicz, której dług wynosi 60 tys złotych.

Bank Bunimowicza, w chwili nagłego krachu,

BYŁ INSTYTUCJĄ ŻYWĄ I PULSUJĄCĄ,

prowadził on zakrojone na szeroką skalę operacje bankowe. Likwidacja nastręczała wiele trudności. Pierwszym zadaniem Syndyków było — zlikwidować bank, jako instytucję kredytową. Zgłosiło się 1776 wierzycieli. Każdą pozycję należało sprawdzić, każdą trzeba było zarejestrować, zaopatrzyć w komentarze i przeprowadzić zatwierdzenie przez sąd. A jednak

W CIĄGU PIĘCIU MIESIĘCY PO WYZNACZENIU SYNDYKÓW, W DRODZE OSIĄGNIĘTEGO Z WŁADZAMI SĄDOWYMI KOMPROMISU, UDAŁO SIĘ WYPŁACIĆ WIERZYCIELOM 22 PROCENT NALEŻNOŚCI,

zaś 500 wierzycielom wypłacono niemal całą sumę.

Wierzyciele zarzucają że likwidacja kosztowała bajońskie sumy. Za cały okres czasu do dnia dzisiejszego

SYNDYCY POBRALI 34 TYS. 686 ZŁ I 5.700 LITÓW.

Administracja, zarząd domami, komorne itd. za ten cały okres czasu wyniosły 224 tys. zł. i 23 tys. litów. Z tego dochody masy upadłościowej przyniosły 188 tys. 640 zł. oraz 10 tys. litów. Z zestawienia tych cyfr widać, że obciążenie masy upadłościowej, stanowiącej własność wierzycieli było bardzo małe.

Jak się przedstawia sytuacja obecnie? Według realnego oszacowania syndyków,

WARTOŚĆ MAJĄTKU NIERUCHOMEGO MASY UPADŁOŚCIOWEJ WYNOSI 1 MILION 697 452 LITÓW.

Po przewaloryzowaniu należności złotowych na lity (według ustawy w wysokości 40 proc.) nie jest wykluczonym że przy dobrej realizacji

WIERZYCIELE UPADŁEGO BANKU OTRZYMUJĄ OD 80 DO 100 PROCENT SWYCH WKŁADÓW.

Razem z poprzednio wypłaconymi sumami wyniosłoby to nawet w złotych około 60 procentów ich kapitałów.

Ze sprawozdania wynika, że syndycy pracowali w bardzo szybkim tempie. Cała buchalterja prowadzona była, jak zapewnia referent,

W IDEALNYM PORZĄDKU,

o czym mogli się zresztą przekonać przedstawiciele inspekcji kontroli, którzy w ciągu trzech tygodni rewidowali działalność syndyków. (Del).

W sprawie handlu lekarstwami

Przypomina się, że w myśl art. 70, 71 i 73 ustawy o aptekach, produkcji lekarstw i handlu nimi (V. Ž. Nr. 594/4150) lekarstwami mają w Litwie prawo handlować: składy hurtowe lekarstw (hurtem) oraz laboratoria chemiczno-farmaceutyczne i fabryki tylko swoimi wyrobami (hurtem). Sprzedawać lekarstwa bezpośrednio spożywcom mają prawo tylko apteki. Dlatego też już od 31 grudnia 1939 r. hurtowe składy lekarstw, laboratoria i fabryki, jak również inne sklepy nie mają prawa detalicznie sprzedawać lekarstw oraz patentowanych i dozwolonych lekarstw, z wyjątkiem lekarskich materiałów i chemikaliów wymienionych w V. Ž. Nr. 611/4306, które mogą przechowywać i sprzedawać sklepy i składy. Sklepy farmaceutycznych specjalistów i dozowanych lekarstw nie mające prawa sprzedawać niewymienionych we wspomnianym spisie trujących i silnie działających środków, chemikaliów winny do dnia 1 marca to zlikwidować np. drogą sprzedaży aptekom i hurtowym składom czy inaczej.

Poza tym, do dnia 1 marca wspomniane sklepy winny zdjąć wszystkie te szyldy i napisy, znajdujące się nazewnątrz i wewnątrz sklepów oraz zniszczyć wszystkie te etykiety, opakowania i pieczęcie z tekstem, zawierającym pojęcie lekarstw czy apteki w jakimkolwiek języku.

Nieprzystosowującym się do tych zasad wytaczane będą sprawy karne w myśl art. 197 i 204 Statutu Karnego. (N).

Wszystkie apteki powinny mieć właściwe szyldy

Właściciele aptek m. Wilna i okręgu otrzymali już upomnienie, by, zgodnie z odpowiednimi postanowieniami przepisów o aptekach, produkcji lekarstw i handlu nimi (V. Ž. Nr. 611-4304), przy lokalu apteki był wyraźnie uwidoczniony napis Vaistinė" (apteka) oraz imię, nazwisko i naukowy cenzus farmaceutyczny właściciela apteki. W oknach apteki nie mogą być wystawione plakaty czy jakieś reklamy lekarstw i innych przedmiotów. Zauważono, że dotychczas nie wszystkie jeszcze apteki dostosowały do wymienionych postanowień przepisów. Podaje się do wiadomości, że wszystkie apteki m Wilna i okręgu winny jak najprędzej zmienić swe szyldy, przystosowując je do postanowień obowiązującego prawa. Nieprzestrzeganie wspomnianych przepisów będzie ostro karane. (N.)

Już urzęduje magistracka Komisja mieszkaniowa

Kancelaria Komisji Mieszkaniowej (Dominikańska 2. Samorząd m. Wilna) podjęła już pracę i przyjmuje interesantów. Komisja mieszkaniowa składa się z burmistrza m. Wilna i dwóch wyznaczonych przez Ministra Spraw Wewnętrznych członków — jednego przedstawiciela właścicieli domów i jednego przedstawiciela lokatorów. Komisja będzie rozstrzygać wszystkie sprawy dotyczące mieszkań i lokalów podlegających nowej ustawie o regulowaniu komornego za lokale. Komisja badać będzie zarobki i ustanowi jaki odsetek komornego (50 czy 100) należy płacić. Poza tym, Komisja będzie regulować wszystkie sprawy lokatorów, którzy płacą 50 proc komornego.

Urząd Regulacji Cen rozstrzygać będzie sprawy komornego tych lokatorów którzy płacą pełne komorne oraz sprawy wszystkich świeżo zamieszkałych w Wilnie lokatorów.

Interesanci winni więc odpowiednio się ugrupowywać. (N)

Wiadomości z kraju

— Już działa 8 kółek młodych rolników. W r. b. Kółka młodych rolników zaczęto zakładać również w kr. wileńskim dotychczas założono tu 8 kółek z 243 członkami. Działalność kółek młodych rolników zacznie się przejawiać na szerszą skalę na wiosnę.

T-wo Rolników Litwy rozwinęło już swą działalność również w kr wileńskim. Niedawno założono tu pierwszy oddział T-wa. Zamierza się założyć ich więcej w różnych miejscowościach kr. wileńskiego (N)

Kursy tkactwa i robót ręcznych

Z dniem 1 marca w Rudziszkach gm. rudomińskiej zaczynają się 2 miesięczne kursy tkackie Izby Rolnej dla kobiet. Należy jedynie mieć własną pościel i własne jedzenie.

26 marca rozpoczną się kursy drugiej serji w Wilnie, Zarzecze Nr 2. Nauka tu również odbywać się będzie bezpłatnie.

Poza tym, 26 marca w Wilnie, Zarzecze Nr 2, rozpoczną się kursy robót ręcznych i szydełkowych. Nauka bezpłatna. (N).



Przed okienkiem lombardu

Idzie się najpierw ruchliwą ulicą w centrum miasta wśród krzykliwego zgiełku nowoczesnego ghetta — potym cichym szpalerem jakby wiry ażem cerkwi i sztornych, a wreszcie kroki zadzwonią po długim refektarzu franciszkańskim, by z tej ciszy i s upienia wejść we wzdychającą cierpliwość długiego ogonka, stojącego przed okienkiem z napisem Taksator"

To Lombard Miejski. W ogonkach stoją wszystkie warstwy i klasy, cała geologia społeczna czasów współczesnych. Szczupła, skurczona z zimna kobiecina gdzieś z dalekiego przedmieścia Kominów czy Traktu Batorego ściska pod pachą zawiniątko ostrożnie, by nie pogniecić i broń Boże pomiąć. Za nią podeptuje w palcie oszacowanym wysoki pan z siwiejącymi wąsami. Denerwuje się, co chwila patrzy na trzymany w ręku przedmiot, przyciska do ucha, słucha uważnie czy dobrze idzie zegarek, pamiątka rodzinna, który w ciągu lat 40 miarowo znaczył chwile radości i smutku. Interesuje się tym również stojący za nim młody człowiek, poprawiający co chwila okulary w rogowej oprawie.

Czas się dłuży przeciąga. Kurczy się ogonek. Już przy okienku staje skulona kobiecina i wysupłuje z zawiniątka starannie wypraną i wyprasowaną serwetę. Jeden rzut oka taksatora i krótki wyrok:

— Nie przyjmujemy takich zastawów!

— Panoczku, ja muszę...

— Powiedziałem już, że nie przyjmujemy! Następny!

Kobieta w chustce kurczy się jeszcze bardziej. Roztrzęsione ręce napróżno starają się przy zawijaniu serwety trafić w znajomy rytm fałdziei. A już w rękach taksatora znalazła się pamiątka rodzinna. Badania przez lupę znaków rozpoznawczych, ważenie na czułej, precezyjnej wadze, by wreszcie rzucić wyrok:

— 40 litów...

Starszy pan zastanawia się chwilę, waży na równie precezyjnej wadze pamięci wszystkie konieczne wydatki, i:

— Dobrze, proszę...

Z okienka wypada kartka do kasy z numerem. Chwytają ręce skwapliwie i gorączkowo, tak, jak gorączkowo wydobywa młody człowiek z szeregu papierków złotą radość ślubnej obrączki. Znowu lupa, waga i pada cena na którą młody człowiek nie chce się zgodzić. Zabiera z powrotem obrączkę i opuszcza kolejkę, potem lokal lombardu. Ale już w sieni ktoś go napewno spotka, zaczepi i zaproponuje kupno obrączki po cenie o kilka punktów wyższej. Te znane chieny licytacyjne, pasożytujące na nędzy ludzkiej walczy z nimi policja i władze bezpieczeństwa, karze surowo sąd, ale nie może całkowicie wyplenić tej prawdziwej plagi społecznej, która się rozwielmożniła i wyrosła obok normalnie funkcjonującej instytucji zastawniczej.

Codziennie bez przerwy od 9 do 13 pracuje sprawnie i szybko maszyna biurowa skomplikowanego życia lombardu, codziennie w murach pofranciszkańskich rośnie skład rzeczy oddanych na przechowanie, by po pewnym czasie pójść na stół w hali licytacyjnej.

Występy gościnne teatru „Vaidila" w Trokach i Landwarowie

Lotny Teatr Wileński „Vaidila" w tych dniach znowu udał się na prowincję na występy gościnne. Tym razem teatr odwiedził Troki i Landwarów. 17 lutego odbyło się przedstawienie w Landwarowie zaś 18 lutego — w Trokach. W obu miejscowościach odegrana „Sudrumstoji ramybe" (Zakłócony spokój) P. Vaiciunasa. Poza tym w Trokach odbył się również dział koncertowy, w którym wzięli udział pianistka E. Palewiczówna-Czibirasowa i solista St. Audejus. Jak w Trokach tak też w Landwarowie przedstawienia odbyły się pod znakiem wielkiego sukcesu. Miejscowi mieszkańcy, którzy długi czas nie mogli oglądać litewskich przedstawień i słuchać publicznie ze sceny litewskiego słowa, wykazują wiele zainteresowania przedstawieniami urządzanymi przez teatr „Vaidila". (N).

Ceny towarów winny być należycie oznaczone

Urząd Regulacji Cen podaje do wiadomości, że nie wszystkie jeszcze znajdujące się w m. Wilnie przedsiębiorstwa handlowe należycie wykonują rozporządzenie Komisarza Regulacji Cen w sprawie oznaczenia cen towarów. W wielu miejscach wystawione w witrynach ceny oznaczone są niedbale, na zwykłych świstkach papieru. Komisarz Regulacji Cen ostrzega, by wystawiane w oknach ceny towarów były układane estetycznie. (N.)

Rozpowszechniajcie „Kurjer Wileński"

„Laikas" o księżach—Polakach

„Laikas": Znajdujący się w Wilnie duchowni Polacy wciąż jeszcze nie oswajają się z istniejącą sytuacją i, zapominając o swych bezpośrednich obowiązkach, porywają się do takiej roboty, która jest nie tylko szkodliwa dla naszego państwa, lecz może zaszkodzić i samym Polakom. (L).

Kartek na cukier nie będzie

„Laikas": Przypuszcza się, że Litwa obejdzie się bez wprowadzania kartek na cukier. Wprawdzie spożycie cukru znacznie wzrosło i wypadnie nieco cukru sprowadzić z zagranicy, jednak wydaje się, że szczególnych trudności nie będzie. Po zbudowaniu zaś 2 nowych cukrowni, cukru nietylko wystarczy, lecz można będzie eksportować spore jego ilości zagranicę. (L).

KRONIKA

Luty **21** Środa

Dziś: Eleonory
Jutro: Małgorzaty

Wschód sł. — g. 6 m. 32
Zachód sł. — g. 16 m. 34

Dyżury aptek. Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Nałęcza (Jagiellońska 1); Sów Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego i Zielańca (Wileńska 8); Frumkina (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurnią apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

— **Nowoczesna jadłodajnia miejska.** 1-go marca b.r. na ul. Wielkiej będzie uruchomiona przez samorząd wileński wielka nowoczesna jadłodajn a o'liczona na wydawanie do 1000 obiadów dziennie. Ceny obiadów będą różne jednak niższe niż w jadłodajniach prywatnych. Będą w niej wydawane również obiady bezpłatne. (w)

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski „Pohulanka"

Dziś, we środę dnia 21-go lutego o godz. 19-tej wysięp Państwowego Teatru z Kowna — opera Verdi'ego „Traviata".

Najbliższe przedstawienie Teatru „Pohulanka" — odbędzie się w sobotę dnia 24-go lutego o godz. 19-ej „Żeglarz" — komedia Jerzego Szaniawskiego.

„Łabędzie jezioro". Balet P. Czajkowskiego odbędzie się 23 lutego. Inscenizacja N. Zvierieva. Choreografia M. Petipy: Dekorator L. Libert. Dyrygent R. Stender.

W balecie biorą udział: Odetta i Odilija — M. Jucapa tvtė, Princas — B. Kalbauskas, Benno — V. Aukštunas, Łabędzie — T. Kublickaitė, S. Sabaliauskaitė, Zły genjusz — P. Baravykas.

Poza tym tańczą: P. Basuškinaitė, Jovėišaitė, Bandzevičius i inni.

Teatr muzyczny „Lutnia"

Dziś o g. 6.30 w. najwspanialsza operetka współczesnego repertuaru „Wiktoria i jej huzar".

W roli tytułowej wystąpi gościnnie Ada Owidzka.

Sztygar dla uchodźców. — W czwartek najbliższy od grana zostanie raz jeden tylko operetka Zellera „Sztygar".

Recital pieśni K. Dembowskiego o nader interesującym programie odbędzie się w niedzielę najbliższą o g. 4 p. p.

Teatr Rewia „Światowid"

Dziś w środę dnia 21 bm. po raz ostatni o godz. 17 i 19 rewia pt. „40.000 lit." Ceny znacznie zniżone. Kasa czynna od 15-ej.

W czwartek dn. 22 b. m. premiera — „Pieśni i pieśni w rewii p. t. „W królestwie operetki".

Teatr kukiełek „Bajka"

W niedzielę 25 lutego o godz. 13 i 16 wystawia egzotyczne barwne widowisko p. t. Dżungla wg powieści Kiplinga.

Nadprogram. Bal w śmietniku wesoły obrazek pióra J. Badowskiej. Teatrzyk gra w lokalu szkoły dla niewidomych M. Pohulanka 20 (I piętro).

Teatr rewiowy „Tempo" przy ul. Ludwisarskiej 4

Codziennie arcywesoła rewia p. t. „Przyjdź do nas znowu".

Początek o godz. 5 i 7 min. 30.

Poszukiwanie zaginionych

Dzieci Mikołaja Iwanowskiego mają list do odebrania w redakcji od ojca z niewoli niemieckiej.

Rodzina poszukuje **Kazimierza Szlikowskiego** z Krakowa i prosi o podanie wiadomości pod adresem: Wandtke, W. Pohulanka 39—5

Alfons Piorunowski z Grodna. Poszukuje Stanisław Tyrankiewicz, Romania, Pocsani, str. Stefani Celmare 4.

Władysława Dziemiana kaprala baonu pancernego b. armii polskiej w Grodnie oraz kogokolwiek z personelu K. R. U. Święciany poszukuje Marian Dziemian, Latvija, Sigulda, Švices iela 19.

Dorniak Mikołaj, plutonowy z 1 PAL b. armii polskiej, zam. poprzednio na ul. Ułańskiej. Był widziany pod Łukowem — poszukuje siostra Maria Szłykowicz, Wilno, J. Jasińskiego 16 m. 14.

Walenty Bucki, ostatnio zamieszk. w Oszmianie. Poszukuje żona — Jadwiga Bucka, Kielce, Strasse Przechodnia 5.

Olszański Zygmunt, st. strz. 1 p. p. leg (druga tura), 10. IX. 1939 r. widziany w Bielsku Podlaskim — poszukuje ojciec. Antoni, zam.: Wilno, Wielka Pohulanka 7 (restauracja).

Włodzimierza Szansera z Molodeczna, por. kapelmistrza 86 p. strzelców mińskich b. armii polskiej poszukuje Teresa Szanserówna, zam. w Wilnie, ul. Pańska 4—6 (Kraż u g-ve 4—6).

Ktoby wiedział o losie rtm **Bolesława Dąbrowskiego** — proszony jest o powiadomienie rodziny. Wilno, Portowa 4 m. 6.



Pracownia wiecznych piór „LIETUVA" — Kaunas, Laisvės a. ..., tel. 20-788

RADIO

ŚRODA, dnia 21 lutego 1940 r.

Wilno

15.40 Wiad. wileń kie. 15.50 wiadomości po polsku. 16.05 Utwory Paganiniego i Sarasate w interpretacji najlepszych skrzypków. 17.45 W. Rogowicz. Obrzędki ludowe starożytnych Litwinów w języku polsk. 18.40 wiadomości po polsku 19.15 Różna muzyka litewska. 19.25 Lekcja języka litewskiego. 20.00 Koncert popularny. 20.30 Pierwsza szkoła litewska w kr. wileńskim w niedalekiej przyszłości.

Kowno

6.30 modlitwa 8.00 czas. wiad., pogoda. 7.30 muzyka poranna. 12.00 czas, wiadomości, pogoda. 15.0 muzyka. 15.40 wiadomości. 16.05 z Wilna. 16.45 dla rolników. 17.00 gra mały zespół. 17.15 Pora tnik zdrowia. 18.05 Litewskie tańce ludowe. 18.20 Nagrany śpiew łotewskiego pieśniarza Wetrv. 18.40 przegląd dzienny, czas, wiadomości, pogoda, program na dzień następny. 19.40 Duet głosów mieszanych. 21.20 Recital fort. B. Nasvytyte-Smetoniene. 21.50 wiadomości.

Skarb w cmentarzysku okrętów

Brak surowców, szczególnie żelaza, odczuwają państwa wojujące w dużym stopniu. Oto w jaki sposób zamierza Japonia rozwiązać to trudne zagadnienie:

Brzegi Japonii znane były jeszcze przed kilkudziesięciu laty jako cmentarzyska okrętów i dopiero teraz płynie się nowoczesnym parowcem oceanicznym bezpiecznie pomiędzy dobrze oświetlonymi rafami. Te tragedie przeszłości przybiorą obecnie inne znaczenie. Według danych japońskiego instytutu hydrograficznego okazało się, że wzdłuż ja ońskich brzegów, na osiągalnej głębokości spoczywa powyżej miljona ton żelaznego. Właśnie to, czego Japonia potrzebuje.

Pozatym Japonia jest zablokowana zatopionymi okrętami. Ponad 1000 zatopionych okrętów jest obecnie przedmiotem prac. nurków. Z tej liczby 270 znajduje się w portach, które są płytkie i spokojne, i dlatego wydobycie ich wydaje się łatwym. Pomiędzy Szimonozeki i Kobe leżą na dnie morskim 211.000 ton, które zatarasowały obydwa wyjścia z portów morza wewnętrznego. No drodze Soye znajduje się 156.000 ton i na drodze Tsugaro—110.000 ton. Do tego doliczyć można kilka tysięcy ton na zachodnim wybrzeżu Korei. 86,000 ton w pobliżu japońskiej wyspy południowej Rhusu i 76.000 ton w zatoce tokijskiej. Wśród zatopionych okrętów dużo jest angielskich i amerykańskich. Wydobycie ich zasili poważnie skarb japoński. (m. g.)

Dzieci wystraszyły bandytów

Napastnicy zbiegli

Wczoraj kolo godziny 7 wieczorem do sklepu kolonialno-spożywczego Dawida Różańskiego przy ulicy Subocz 82, wtargnęło 5 bandytów, uzbrojonych w pistolety, którzy wezwali obecnych w sklepie do podniesienia rąk żądając wydania pieniędzy.

Obecne w sąsiednim pokoju dzieci, na widok uzbrojonych opryszków podniosły krzyk, co zaalarmowało sąsiadów i policję.

Przypuszczalnie napadu dokonali ciż sami bandyci, którzy przed dwoma tygodniami w ten sam sposób usiłowali obrabować sklep przy ulicy Targowej.

Policja śledcza prowadzi energiczne dochodzenie. (C)

Z sali sądowej

Bliskie pokrewieństwo

Amor nie liczy się bynajmniej z sytuacją polityczną.

Przekonało się o tym dość nie liczne audytorium zgromadzone w sali rozpraw Sądu Rejonowego w Wilnie. Po wysłuchaniu szeregu „szarych" spraw przed stołem sędziowskim stanął „trójkąt małżeński" i to jeszcze jaki... a ławie oskarżonych zasiadł młody człowiek p. L. zam przy ul. W. Pohulanka w towarzystwie swojej przystojnej szwagierki, zaś przy stoliku na vis a vis jego... żona, jej rodzona siostra.

Akt oskarżenia opowiedział historyjkę dość szablonową, urozmaiconą jednak stopniem pokrewieństwa, zachodzącym między jej bohaterami. L. jego żona, siostra n. b. rozwódka, i ich ojciec mieszkali razem pod jednym dachem. Nie przeszkodziło to jednak psotnemu amorowi przebić zatrutą strzałą serca L. i jego szwagierki. Zazdrosna żona coś niecoś przejrzała, zaś pewnej nocy przyłapała zakochanych in flagranti.

Awantura była tak hałaśliwa, że zwabiła przechodzącego policjanta. Został spisany protokół a w jego następstwie powstała sprawa sądowa

Sędzia zapoponował stronom pogodzenie się. Po tyradach wygłoszonych przez a wokatów obu stron, w sali Sądu Rejonowego rozegrał się „akt pojednania".

Niewierny mąż przeprosił swoją małżonkę, siostry pogodziły się i sprawa została umorzona. Sędzia zaznaczył przytym, że gdyby jednak historia „powtórzyła się", wówczas grozi bohaterowi dramatu małżeńskiego surowa kara. (c)

Odważna wilnianka zatrzymała niebezpiecznego włamywacza

Wczoraj wieczorem przy dość niecodziennych okolicznościach został ujęty niebezpieczny, od dawna poszukiwany przez władze sądowo śledcze włamywacz i złodziej Josel Bazylian.

P. Sawicka zam. przy ul. Kiejstuta 13 wracając w godzinach wieczornych z miasta do swego mieszkania z przerażeniem stwierdziła, że w jej mieszkaniu gospodarzy złodziej.

Włamywacz zdążył już pootwierać szafy i właśnie był zajęty pakowaniem rzeczy, gdy został przyłapany przez właścicielkę mieszkania. Pani Sawicka nie straciła zimnej krwi. Zatrzasnęła drzwi i podniosła alarm. uniemożliwiając rabusiowi ucieczkę. Przybyły policjant, po krótkiej walce, złodzieja unieszkodliwił i zatrzymał. Bazyliana osadzono w więzieniu. (C)

Czytajcie Polski Tygodnik „CHATA RODZINNA"

Czesi pobili Niemców i Węgrów w hokey'u

4 Międzyn. Tydzień Sportowy w Garmisch-Partenkirchen

(V) Deutsche Allg. Zeitung" przynosi szczegóły 4 międzynarodowego tygodnia sportowego w Garmisch-Partenkirchen. W zawodach brało udział dwustu cudzoziemców (Włochów, Szwajcarów i Węgrów). Tydzień rozpoczął się dnia 3 i tego biegiem zjazdowym, w którym w konkurencji panów pierwsze miejsce zajął dotychczasowy mistrz świata Jennewein. Na dalszych miejscach uplasowali się: Rudi Kranz oraz Włosi: Chierroni, Zanni i Marcellin

W konkurencji pań pierwsze miejsce zdobyła Christl Cranz. Ci sami zwycięscy zdobyli pierwsze miejsce w kombinacji alpejskiej.

W skokach pierwsze miejsce zajął Weiler, z wynikiem 75 i 77 m. Tory i skocznia były technicznie znakomicie przygotowane jeszcze latem.

Na zakończeniu turnieju odbyły się zawody hokeyowe między reprezentacją Protektoratu Czech i Moraw oraz Węgrami z wynikiem 3:2 na korzyść Czechów. Reprezentacja Niemiec została poprzednio wyeliminowana.

Tydzień sportowy w Garmisch-Partenkirchen nie wywołał większego zainteresowania ani w prasie ani w społeczeństwie. Uderzają lakoniczne sprawozdania z tej wielkiej imprezy w pismach niemieckich umieszczone już po zakończeniu tygodnia.

Jest rzeczą interesującą, w jakich warunkach odbędzie się niedołożone, jak dotąd, igrzyska olimpijskie w Helsinkach.

Sprzedaż i Kupno

Kupuję dywany, firanki, serwety i kapy. Idelson, Niemiecka 20.

Jubilart oszacowanie, kupno biżuterii wartościowej. Niemiecka 33 m. 4, II piętro.

Sprzedam meble. Cena dostępna. Konarskiego 29—8 g. 15—17.

Kupię okazyjnie lustro-tremo, krzesła, sofę, stół. bieliznę. Gedim na 23, II piętro.

Kupuję kilimy — dywany perskie w dobrym stanie. Skład kilimów Franciszek Awłosewicz, Wileńska 25

PIANINO sprzedam. Lubelska 7 m. 6

SPRZEDAM radio 5 lampowe Elektrit — nowoczesny. Wilno, ul. Horodelska Nr 32—2.

SPRZEDAM 3 lampowy rodbeuparat Sofiana 6—1.

RETINĘ I Zeiss Tessar 3.5 sprzedam Zgłoszenia „200 Litów".

KARAKUŁY, meble nowoczesne — kupię. Wileńska 36—11.

Kupię okazyjnie pianino, Montwiłłowski zaułek 21—2.

Drzewo opałowe: brzoza, sosna, suche polecą Nowowarty Chrześcijański Skład, Pióromont 22.

Sprzedaję Geografia Wszechświata w rosyjskim języku 7 tomów z atlasem i skrzypce „Amati" z 1813 r. Adres w Redakcji.

Uwaga! Nie daj w komis, sprzedaj za gotówkę. Kupuję kilimy, srebro, bronzy, kandelabry, platery kryształy, porcelany, płacę najwyższe ceny. Noles, Wileńska 13, róg Ludwisarskiej.

Maszynę do szycia — gabinetową sprzedam — Młynowa 2—25.

Dorożkę i sanki dorożkarskie sprzedam — Kalwaryjska 101—3.

Flagi państwa estońskiego, Zamkowa 12—3.

Sprzedaje się maszyna do szycia „Singera". Radio bat., Portepian. Mostowa 11/1 wejście z ul. Bogusławskiej.

Lokale

Była nauczycielka Gim. Państwowego El. Orzeszkowej przyjmie do swego pokoju jako sublokatorkę swoją byłą uczenicę na dogodnych warunkach Mieszka w centrum miasta. Zgłoszenia do sekretarjatu „Kurjera Wileńskiego dla „W. W."

DO WYNAJĘCIA duży, porządnie umeblowany pokój, opał usługa używalność łazienki. Zakretowa (Ciurlionisa) 2 m. 6.

Odstąpię mały sklep w centrum miasta. Dowiedzieć się w Redakcji.

Do wynajęcia 1—2 pokoje z meblami lub bez, może być z utrzymaniem. Wiwulskiego 8a 9.

Szukam pokoju próżnego, adres wskazać w Redakcji Kuriera pod 282.

Lekarze

Doktor medycyny Gustaw Markiewicz
Chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe Gedymina (b Mickiewicza) 5 m. 9, tel. 6-57 od godz. 9 do 1 i od 4 do 8

Dr. M. Zaurman
Choroby: skórne, weneryczne, płciowe Gabinet światłoleczniczy (Buck'y) ul. Szopena 3, tel. 20-74 przyjmuje 12—2 i 4—8 po południu

Akuszerki

AKUSZERKA
Marja Laknerowa
przyjmuje od 9 do 7 w. ul. Jasińskiego 1-a m 3 róg 3-go Maja obok Sądu

Akuszerka Śmiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, Ceny przystępne. ul. Zamkowa 26 m. 6.

Praca

PRZYJMĘ posadę ekonoma pomocnika w gospodarstwie. Skromne wymagania. Wilno, Pawna 2—34, Nosewicz.

BEZROBOTNY poleca czeladnik dobry fachowiec — poszukuje pracy. Łaskawe zgłoszenie Wielka Pohulanka 41—11, może na wyjazd.

Gospodyni-Kucharka znająca się na przyrządzaniu w ędlin zapasów spiżarniany h, hodowli drobiu potrzebna do majątku. Sieśkai pałka Łukinia, Kuńcza.

Kwalifikowana pielęgniarka, solidna, energiczna poszukuje jakiejkolwiek pracy w domu polskim. Łaskawe zgłoszenia „Kurjer Wileński" Wilno, pod „S. Z."

Różne

Zdjęcia do paszportów u J. BUŁHAKA, Orzeszkowej 3.

Uwaga właściciele domów! Przepisuję księgi domowe po litewsku. Biuro „Zinynas" Ludwisarska 2—4. Ceny niskie

Wdowa z 5 dziećmi ciężko chora, bez środków do życia, błaga o pomoc. Sawicz 15 m 3 Ma Kosakowa

SKRADZIONO dowód osobisty i książeczkę Ubezpieczalni Społecznej na imię Zofii Gudbowskiej. J. Jasińskiego 18—2-a.

Poszukuję dzierżawy około 100 ha inwentarz. W Ine. Rzeczna 7—3.

Biuro „Żin a" ul. Trocka 9 bezpłatnie rejestruje wolne mieszkania i nastręcza lokatorów.

Oddam na połowę folwark. Ornej — 60 ha, łąk — 40 ha, pastwisk — 25 ha. Zabudowanie kompletne. Dowiedzieć się godz. 12—14. Wilno, Gedymino g. 31 m. 4.

Skrzynek do przesyłek pocztowych. Uniwersytecka 9—15.

Student wydziału matematycznego skończone gimnazjum klasyczne, ubiega się o korepetycje. Zgłosz. do Red. pod „Student".

Biuro „Zinia" przeniosło się z Kowna do Wilna ul. Trocka 9. Wykonywa starannie i niedrogo tłumaczenia na język litewski, pisze podania, przepisuje dokumenty na maszynie, wypełnia deklaracje itp. Pośredniczy w wynajmie mieszkań, pokoi i inn. lokali.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia tekstowe za 1 mm 75 cnt, za tekstem 60 cnt. Drobne 20 cnt za słowo. Kronika redakcyjna i komunikaty Lt 1.— za wiersz jednoszpaltowy. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy. Za treść ogłoszeń i termin ich druku Administracja nie odpowiada.

Leidėjas: Vytautas Stanievičius. Wydawca: Witold Staniewicz
Redaktorius: Vytautas Kiškis. Redaktor: Witold Kiszkis

Spaustuvė „Zničius", Vysk. Matulevičiaus g-vė 4. Tel. 3-40.
Drukarnia „Znicz", ul. Biskupa Matulewicza 4. Tel. 3-40.